Nr. 12. Lwów. — Piątek dnia 16. Stycznia. **Rok 1885.**

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena Prenumeraty:

We Lwowie bez dostawy:		Na prowincji z przesyłką pocztową:	
Miesięcznie	1 zlr. 50 ct.	Miesięcznie	2 zlr.
Kwartalnie	4 „ 50 „	Kwartalnie	6 „
Półrocznie	9 „ — „	Półrocznie	12 „
Rocznie	18 „ — „	Rocznie	24 „

Za dostawę do domu miesięcznie 25 centów.

Numer kosztuje 10 centów.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: We Lwowie: Administracja *Przeglądu* ul. Jagiellońska l. 3. W Krakowie: Filja Redakcji i Administracji *Przeglądu*, ul. Senacka L. 9, i Księgarnia Krzyżanowskiego w Rynku. W Wiedniu. *Prenumeratę*: Zeitungsbureau Goldschmiedt (I. Wollzeile Nr. 6). — *Ogłoszenia*: G. L. Daube et Comp. Singerstrasse 11. — M. Dukes, Schulerstrasse 1–3. — Haasenstein et Vogler, Wallfischgasse 10. — Moritz Stern, Wollzeile 22. — Alois Herndl, Schulerstrasse 14. — Rudolf Mosse, Seilerstädte 2. Ogłoszenia przyjmują się za opłatą **10** centów od wiersza petitowego za pierwszy raz a **5** centów za każdy raz następny. Nadesłane w cenie **30** centów od wiersza.

Rękopismów Redakcja nie zwraca.

Dziś: Marcelego P. M. Jutro: Antoniego Op. W. | Wschód słońca g. 7 m. 52, Zachód „ g. 4 m. 29 | Długość dnia g. 8 m. 37, Przybyło „ o 2 minuty

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.

Adres Redakcji: — Gmach teatralny Nr. 7. I. piętro. *Adres Administracji:* — Ulica Jagiellońska L. 3.

Przegląd polityczny.

W *Dzienniku Polskim* czytamy: „Jesteśmy upoważnieni do stanowczego zaprzeczenia wiadomości podanej przez *Neue fr. Presse* w numerze z 12. b. m. w telegramie ze Lwowa, jakoby subkomitet wysadzony z łona konferencji, zbierającej się u ks. Adama Sapiehy dla spraw handlu zbożowego w Galicji, miał orzec, iż dotacja filji Banku austro-węgierskiego w kraju naszym jest zupełnie wystarczająca, a wszelkie w tej mierze uwagi bezprzedmiotowe. Subkomitet bowiem zajmował się jedynie porównaniem eskontu i lombardu w tym Banku w latach poprzednich, a zwłaszcza w r. 1883. w porównaniu do r. 1884. i właśnie z porównania tego przyszedł do świadomości, iż eskont ten, o ile w filjach lwowskiej i krakowskiej nie wykazuje znacznych różnic, o tyleż znów w filji stanisławowskiej bardzo znacznie w ostatnich latach się zmniejszył“.

Do tych słów *Dziennika Polskiego* dodać od siebie możemy, że w ogóle wszystkie doniesienia prasy o obradach i uchwałach ankiety rolniczej przyjmować należy z pewnem zastrzeżeniem, albowiem te obrady nie są jeszcze skończone, a tem samem uchwały nie dojrzały jeszcze do formy definitywnej.

Artykuł *Reichs- und Staats-Anzeigera* pruskiego o *Przeglądzie powszechnym*, który już znamy z telegraficznego streszczenia, opiewa w dosłownym przekładzie, jak następuje:

„Pod tytułem „Przegląd powszechny“ wydaje mieszkający w Krakowie Jezuita ks. Morawski wraz z rozmaitymi towarzyszami zakonu i zwolennikami swoich zasad pismo miesięczne, którego tendencją jest podtrzymanie pomiędzy polskimi poddanymi Prus, Austrji i Rosji myśli przywrócenia całej Polski.

Tego zamiaru dowodzi mianowicie okoliczność, że pismo to zawerbowało sobie współpracowników z wszystkich, w jakimkolwiekbądź stosunku do polskiej narodowości stojących krajów i zawiązało publicystyczne stosunki od „polskich Inflant“ (trzech zachodnich powiatów rosyjskiej gubernji witebskiej) aż do Dalmacji. Że nienawiść ku Niemcom i ultramontański fanatyzm ciągną się przez te publikacje jakoby nić czerwona i że pod firmą katolickiej wierności w wierze, krzewi się wrogie usposobienie dla istniejącego porządku państwowego — to się samo przez się rozumie. W tym duchu objaśnia dawniejszy Sufragan ks. Janiszewski encyklikę papieską przeciwko masonom, H. Lisicki (autor znanego dzieła o margrabi Wielopolskim i o A. Helclu) Pamiętniki ks. Metternicha, Jezuita P. Pierling (autor dzieła „Rome et Demetrius“) listy Kardynała de Come do najbardziej wpływowego jezuickiego propagandzisty XVI. wieku i spowiednika nawróconego Jana Szwedzkiego, Antoniego Possevina; niejakiś pan Ostoja „Uroczystość Lutra w Niemczech“; Jezuita ks. Jackowski historją zakonu bazyljańskiego, którego wpływ w Kościele unickim daleko sięgał; anonim jakiś zapowiedzianą na kwiecień roku przyszłego specyficznie katolicką tysiącletnią uroczystość Apostoła Słowiańszczyzny Metodego na Morawie, z powodu czego wypowiada nadzieję, że „Polska zajmie należyte sobie stanowisko jako jednolite ciało.“

Moto *Przeglądu* brzmi: „Błogosławiony lud, którego Panem Bóg jego“. (Ps. 143). W rzeczywistości ma to znaczyć: „Błogosławiony lud, który nie uznaje żadnego Pana, prócz duchowieństwa katolickiego“. Czy i jak daleko wyłączne uznanie tego Pana da się pogodzić z zaprzysiężoną wiernością dla panującego i dla państwa, to nie obchodzi naturalnie polsko-jezuickich wydawców. Że dla interesów kościoła katolickiego z pomocy, udzielanej przez polsko-narodowe marzenia żadne błogosławieństwo wyniknąć nie może, to dla nieuprzedzonego obserwatora jest tak samo rzeczą pewną, jak to, że bardzo zgubnym być musi wpływ takiego, przeżytemi wspomnieniami sztucznie podtrzymywanego narodowego życia w marzeniach na rzeczywiste stosunki w polskich dzielnicach państwa“.

O tej tak niezręcznej denuncjacji pruskiej, mającej, jak się zdaje, na celu zamknięcie *Przeglądowi powszechnemu* wstępu do Królestwa Polskiego, który posiadał on dotąd jako pismo naukowe, polityką nie zajmujące się zgoła, — pisze *Czas* spokojnie i poważnie, ale stanowczo. „Pojmowalibyśmy — mówi on — gdyby które z pism naukowych berlińskich wszczęło spór teoretyczny o cesaryzm i wszechwładztwo państwa z akademicznemi rozprawami filozoficznej treści, zawartemi w *Przeglądzie* — ale zaczepka urzędowa dowodzi tylko, że ci co czerpią z *Reptilienfondu*, nie zadają sobie pracy zajrzeć nawet do tych pism, które obierają za przedmiot napaści. Możnaby się zapytać, co zawinił *Przegląd powszechny* kanclerzowi niemieckiemu? Współpracownictwo autorów z różnej części Polski ma być dowodem tendencji odbudowania Polski w granicach 1772 r. Zabawna zaiste dedukcja. Dowód to tylko, jak brakuje biurom berlińskim wszelkiego materjału do denuncjacji o knowaniach polskich, kiedy rzucono się na pismo naukowej i filozoficznej treści, z taką zapalczywością, bez żadnego nawet pozoru. Jest to tylko charakterystyczna oznaka usposobień, przeważających w otoczeniu kanclerza! — pismo polskie pod redakcją Jezuity musi *ipso facto* być niebezpieczeństwem dla państwa niemieckiego i zagrażać stosunkom rozbiorowych mocarstw widmem odbudowania Polski.“

Deputowany Zeithammer wystąpił w niedziele w klubie czeskim w Pradze z mową, w której dowodził, że polityka czeska do potrójnego zmierza celu: do ugruntowania autonomji w królestwie czeskiem, do zapewnienia narodowej egzystencji Czechów i do rozszerzenia potęgi monarchii na zewnątrz. „Stanowisko delegacji czeskiej — rzekł mowca — jest i w Radzie państwa i w Sejmie nie łatwem. Jeszcze w ciągu ostatnich lat trzeba było występować w obronie jednolitości klubu deputowanych czeskich. Dzisiaj oczywiście stoi sprawa inaczej, gdyż obecnie powszechnie uznano, że zespolenie się czeskich posłów w jeden klub okazało się korzystnem i nikt już przeciwko niemu nie powstaje. Idea jedności klubu posłów czeskich stała się własnością całego narodu“. Mowca podnosi w toku dalszej swej mowy trzy dla narodu czeskiego ważne momenta z historji ubiegłego roku: 1) Unicestwienie zamysłu, aby Rada państwa oświadczyła się za wprowadzeniem języka niemieckiego jako państwowego. 2) Nową ustawę wyborczą do Izb handlowych.

Mowca już przed rokiem wyraził swoje powątpiewanie o możliwości urzeczywistnienia idei deputowanego dr. Mattusza, dotyczącej ustanowienia samodzielnych Izb przemysłowych. Obecnie wprowadzono w życie nowe, sprawiedliwsze ustawy wyborcze i Czesi mogą być zadowoleni z rezultatu wyborów. 3) Czynność w Sejmie dotyczącą nowej ustawy wyborczej. Usiłowania zupełnej zmiany ustawy wyborczej nie osiągnęły pożądanego skutku. Prądy przeciwnych sobie przekonań ostro się starły i niemożliwem było pozyskanie koniecznej większości z $^3/_4$ posłów sejmowych, aby co do owej zmiany prawomocne powziąć postanowienia. W końcu — zdaniem mowcy — nieskończenie ważnym momentem było stanowcze odparcie zamysłu, dążącego do rozerwania królestwa czeskiego na dwie połowy.

„Wiele jeszcze jest wprawdzie — mówił on — życzeń czeskich, oczekujących urzeczywistnienia ale pamiętać trzeba, że pomyślne skutki w polityce osiągają się tylko z trudnością. Tem konieczniejszą więc jest rzeczą, aby naród czeski w akcji swojej jednomyślnie, wytrwale i zgodnie naprzód postępował.“

Z Paryża piszą: „Znaczenie dymisji ministra wojny jenerała Campenon wówczas dopiero da się należycie ocenić, gdy się jej przyjrzymy w zestawieniu z całym szeregiem innych antecedencyj. Nietylko jenerał Campenon lecz i znaczna liczba innych przedstawicieli „tradycyj gambetystycznych oderwała się w ostatnim czasie od partji kierującej sterem rządu. Ze względu na armią fakt ten tem więcej przybiera na doniosłości, ponieważ wyznawcy kierunku gambetystycznego stanowili niejako łącznik między sympatjami armji a obecnym systemem rządu. Gdyż tak nazwani „radykalni jenerałowie, znoszący się z panami Clémenceau i Rochefortem, żadnego nie mają wpływu i osobistego znaczenia. Z republikańskiej zaś większości parlamentarnej zamierza już jedna część dotychczasowych stronników odpaść od rządu i stosownej tylko ku temu oczekuje chwili. Symptomy te należy przedewszystkiem dwom zupełnie sobie przeciwnym przypisać przyczynom. Z jednej strony przyszło wiele z najgorliwszych stronników kolonialnej polityki Ferry'ego do przekonania, że pomyślny nawet wynik konfliktu z Chinami nie zrównoważy ofiar w wojnie poniesionych.

Przekonanie to rozszerzają i utwierdzają mianowicie oficerowie, żołnierze i — spekulanci, którzy świeżo z Tonkinu powrócili. Z drugiej strony zmiana dokonana w polityce zagranicznej osiągnęła ten skutek, iż wszyscy ci, którzy zawdzięczają sławę i pozycją swoją temu, że popisywali się ciągle z szowinizmem, uważają się teraz za zagrożonych w oczekiwaniach i interesach swoich. W państwie monarchicznem nie wywołałaby zmiana taka żadnych znaczniejszych wstrząśnień, natomiast młoda parlamentarna Rzeczpospolita może na przykre narazić kłopoty. Prąd szowinistyczny we Francji zrobił od czasu zebrania się berlińskiej konferencji, niewątpliwie znaczne postępy. Oczywista, że między ludnością włościańską prąd ten jaskrawo nie występuje, wszakże i tę już zdołano niekorzystnie usposobić przeciw rządowi.

Jak zaś rzeczy stoją w samym Paryżu, pouczają nas liczne fakta z dni ostatnich. Kto z uwagą czytał artykuły większej części paryskich dzienników z najwyższą iritacją mówiących o projekcie poruszonym przez *Figaro* niesienia pomocy ofiarom ostatniego trzęsienia ziemi w Hiszpanji, ten mógł zauważyć całą siłę wzmagającego się prądu szowinistycznego. Ileż to tam żółci i gwałtownych wycieczek przeciwko obcokrajowcom! Zdawało się, jakoby smutne doświadczenia przeszłości nie tylko usunęły stawioną grzeczność francuską, lecz i zaostrzyły dumę narodową.

Przeciwko zasadzie, że każdy o sobie myśleć powinien, nikt nie występuje, ale podwójnie nagannem jest, że dzienniki paryskie uczyniły zasadę tę punktem wyjścia dla nienawistnych swych wycieczek przeciw innym narodom. Zaledwie w kołach inteligentnych zdawać już poczynają sobie sprawę z prawdziwych przyczyn upadku Francji na polu ekonomicznem. Natomiast wielkie masy narodu francuskiego nie chcą i teraz jeszcze uznać własnych błędów i słabostek, a obecne przesilenie rolnicze i przemysłowe we Francji uważają jako prosty tylko rezultat powodzenia Niemiec; z tego też powodu nienawidzą tych wszystkich, którzy najdrobniejszą do Niemiec okazują sympatję. I to jest właśnie czarnym punktem w dzisiejszej sytuacji.

Dymisja jenerała Campenova posłuży szowinistom za wyborny środek agitacyjny. Chwilowo proces pani Hugues i dramata w redakcji *Cri du peuple*, zażegnał niebezpieczeństwo obecnej sytuacji, wkrótce jednakże wyjdzie ono w całej pełni na jaw i da się niezawodnie dotkliwie uczuć.“

W Petersburgu bardzo przykre wrażenie wywołała wiadomość nadeszła z Berlina, że w Paryżu toczą się przedwstępne narady nad włączeniem rosyjskich biletów kredytowych do liczby papierów spekulacyjnych co też zapewne przyjdzie do skutku. Jeżeli się pogłoski o spekulowaniu rosyjskim rublem kredytowym potwierdzą, to ministerjum finansów będzie postawione w bardzo ciężkiej pozycji. Wnosząc z tego, że paryski telegram, który przyniósł tę wiadomość, zakomunikowano Petersburgowi z Berlina, można przypuszczać, że spekulowanie rosyjskim rublem kredytowym zamierzone jest głównie w Berlinie, a na Paryż powołują się tylko, aby mieć możność utajenia przed Rosją chytrego i szkodliwego dla niej wybiegu berlińskiej giełdy. „Nasz rubel kredytowy — pisze *Echo*, organ ministra finansów — w żaden sposób nie może być zaliczony do spekulacyjnych papierów na giełdach zagranicznych, ponieważ jest gwarantowany całym majątkiem państwa i stanowi składową jednostkę naszej monety. Skoro tylko nasz rubel kredytowy zostanie zaliczony do papierów spekulacyjnych, utraci on znaczenie zasadniczej jednostki i stanie na równi z akcjami i obligacjami rozmaitych handlowo-przemysłowych towarzystw i papierami czasowo przez państwo wypuszczonemi, a to doprowadzi do tego, że rubel kredytowy utraci wszelkie dla siebie zaufanie nietylko za granicą, ale także w samej Rosji.

Prócz tego uznanie naszego rubla kredytowego za papier spekulacyjny, nie zaś za monetę państwową, sprowadzi naszemu ministerjum finansów wiele niepotrzebnych kłopotów, skomplikuje nadzwyczajnie system finansowy i doprowadzi do tego, że giełdy zagraniczne będą silnie i zawsze chwiały nasz rubel kredytowy według swojego upodobania z korzyścią dla siebie, a to chwianie się rubla zupełnie podkopie nasz zagraniczny handel wywozowy, poczynający dopiero stawać na pewnym gruncie. Nareszcie przy trwałości i stopniowem podwyższaniu naszego kursu, jakie od pewnego czasu widzieć się daje, nie mamy żadnej potrzeby przerabiać naszego rubla kredytowego na papier spekulacyjny i krok taki, naszem zdaniem, może być dokonany dopiero po międzynarodowem porozumieniu względem papierów kredytowych państwowych wszystkich krajów cywilizowanych.“

W obecnym stanie sprawy kolei wschodnich donoszą z Konstantynopola: „Wysoka Porta zobowiązała się do 12. stycznia starego stylu (24. stycznia) ukończyć finansowe układy w celu zapewnienia budowy linij kolejowych na swojem terytorjum.

W konwencji *à quatre* ustanowiono dzień 23. października 1884. r. jako ostateczny ku temu termin, za zgodą jednakże Austro-Węgier przedłużonego do 12. stycznia. W sprawie tej wystosowała ambasada austrjacko-węgierska do rządu ottomańskiego notę urgencyjną, gdyż Serbja pragnęła, aby co prędzej oznaczono punkt zetknięcia linji kolejowej idącej z Branji z linją Salonika-Mitrowica, lecz stanowczej decyzji w tej mierze nie osiągnęła, pomimo że już od kilku tygodni osobna w tym celu obraduje komisja. Co do budowy kolejowych linij na terytorjum tureckiem jest konsorcium barona Hirscha zupełnie *hors concours*, ponieważ ofertę tegoż konsorcium uważa Porta za zanadto wygórowaną, a żądania finansowe barona Hirscha, stawiane na mocy dotychczasowych układów naprężyły mocno stosunek konsorcium do rządu. Obecnie rozważają projekt banku ottomańskiego, który proponuje rządowi w celu przeprowadzenia budowy 30 do 40 milionów franków. Sumę tę ma rząd zwrócić w przeciągu lat piętnastu. Panowie Berger i Denfert, pierwszy zastępca grupy paryskiej banku ottomańskiego, drugi reprezentant *Comptoir d' Escompte de Paris*, przedłożyli już odnośne propozycje ministrowi robót publicznych. Rada ministerjalna miała już także sposobność dokładnie rozpoznać całą tę sprawę, i jeżeli tylko ma szczerą chęć dopełnienia tureckich zobowiązań, to możliwość ku temu zupełnie się nastręcza. Ambasador austro-węgierski zachowuje się zupełnie objektywnie i nie stara się wpłynąć na decyzją Porty ani co do pierwszego, ani co do drugiego projektu. Główną dla niego rzeczą jest to, aby w ogóle w tej mierze coś stanowczego postanowiono i wykonano. Owóż z powyższego okazuje się, że sprawa kolejowa w Turcji weszła w ostatnich czasach niewątpliwie w pomyślniejsze stadium, lecz kto zna choćby w przybliżeniu finansową i polityczną działalność Porty, ten nie będzie się łudził nadzieją, że sprawa w krótce załatwioną zostanie“.

W tym samym iemal czasie, gdy po raz ostatni trzy północne monarchje dzieliły się resztkami ziem, tworzących państwo Polskie, Rosja dokonała dwóch innych wielkich zaborów; zagarnęła mianowicie całe królestwo gruzińskie i od Szwecji bodaj czy nie na zawsze oderwała dużą prowincją, wchodzącą prostokątnym klinem w dwie Bałtyckiego morza zatoki — botnicką i fińską. Prowincji tej — Finlandji — dała tytuł wielkiego księstwa i, jak i innym zagarniętym w tym czasie ziemiom, zagwarantowała całość jej praw politycznych, które, — służąc normalnemu rozwojowi kraju, — miały równocześnie zaznaczać pewną jego odrębność od właściwej Rosji.

Wiemy, w co się obróciły te gwarancje w ziemiach polskich; taką samą bańką mydlaną okazały się one dla Gruzji; jedna tylko Finlandja — chłodna, skalista, zaludniona przez naród w którego żyłach płynie dużo krwi zimnej, — zachowała do dni ostatnich wszystkie swoje prawa.

Prawa te, ujęte w paragrafy, zostały podpisane w Borgo w roku 1809. Stanowiły one konstytucyjny statut Finlandji, wedle którego cesarz rosyjski został jej wielkim księciem, reprezentowanym przez namiestnika, mianowanego z łona notablów finlandzkich. Wszelkie atrybucje odrębności państwowej — więc sejm prawodawczy i jego wykonawcze organa; wojsko, złożone z batalјonów strzeleckich, których nie wolno używać poza granicami kraju; własny skarb, własna flota do strzeżenia brzegów, — wszystko to, oprocz zniesionej granicy celnej, zachowała Finlandja owym traktatem z roku 1809 i, postępując z niezmiernym taktem, ani razu nie dała powodu do targnięcia się na te prawa.

Było to jednak nie na rękę asymilacyjnej polityce Rosji, więc z właściwą sobie zręcznością poczęła w Finlandji przygotowywać pole do starć społecznych, aby następnie, wystąpiwszy w roli pośrednika, mogła zmienić z początku, potem obciąć, a w końcu może całkiem zawiesić konstytucję finlandzką.

Miejscowe stosunki nadawały się do takiej polityki wybornie, bo — jak niemal w całej

---

SAWA CZALENKO

Z hajdamackich dziejów ubiegłego wieku

opowiedział

Dr. Antoni J.

(Ciąg dalszy).

Z Humania, powtarzamy, wyszło hasło; setnik tamtejszy Pisarenko, pierwszy został wtajemniczony, zaraz się skomunikował z Werłanem, a ten pobiegł nad Dniestr i podburzył całą Wołoszę, tak, że w dni kilka pułk jego liczył już 1207 ludzi. W skład tego pułku weszli: wyżej wzmiankowani rotmistrze, nadto Sawa Komargrodzki, Kyfa Krutianski, a i Sawa Czalenko, stanął pod chorągwią nowo kreowanego „nakaźnego“ atamana... Tradycja dawnej organizacji przechowali nieskalaną, Werłan na Podniestru w jednej niemal chwili urosł na groźnego przywódzcę, obiecywał on ludowi swobodę zupełną — zbyt to ponętna obietnica, by ją odrzucić miał kmieć, a cóż dopiero za łaski i dobrodziejstwa spłynąć miały na kozaków, którzy dla okupienia tych swobód gotowali się krew przelewać i w potrzebie głową nałożyć...

Roguski jeszcze przed wybuchem postrzegł, co się w koło niego dzieje, jął milicjantom wyobrażać smutne buntu następstwa i namawiać do posłuszeństwa, tembardziej, że ich pan, ks. wojewoda sandomierski, należał do adherentów Augusta III.; zrazu to pomogło, nadworni lubili gubernatora, nie krępował ich, dawał swobody więcej, jak się to gdzieindziej praktykowało... ale jakoś w tym czasie i sam gubernator dostał się do kozy, uwięził go dowódzca alianckiego oddziału, konsystujący chwilowo w Berszadzie; posłał on raszkowskiemu komisarzowi „order“ (rozkaz), by się natychmiast stawił z milicją w jego obozie, p. Michał odpowiedział, że bez upoważnienia księcia tego uczynić nie może, ztąd areszt, niedługi wprawdzie, na początku czerwca 1734; po powrocie jednak na miejsce, już ani jednego kozaka nie zastał gubernator, wszyscy opuścili placówki pograniczne i wyciągnęli w pole pod komendą Werłana. Ztąd też oddział tego ostatniego rósł z dniem każdym, watażka upojony tryumfem rozpuścił zagony po kraju. Szarogród i okoliczne wioski zrabowane zostały, żydzi wyścinani, nad duchowieństwem łacińskiem znęcano się okrutnie — „żonkom i dziewkom gwałty robiono.“ W końcu kmieci było za mało Werłanowi, więc szlachtę czynszową zachęcał do wspólnictwa, opornym groził mękami, to też jeden z Radziejowskich w Mierzwińcach na chudym osiadły zagonie, okupił życie tem tylko, że „przyjął ukaz na watamana“, to jest, obowiązał się do utworzenia szajki rabowniczej. Z kolei dosłało się innym sąsiednim z Szarogrodem miasteczkom: Łuczyniec — Rzewuskich poszedł z ogniem, Zamiechów — wojewody Stefana Humieckiego, splądrowany, kozacy tu żydów chrzcili „sami im kumując.“ Uległ rabunkowi: Raszków, Mohylów, Morafa; w Winnicy, Międzybożu i Barze stali kozacy załogą. Nie upłynął miesiąc, a całe górne Podole przeszło w ręce ex-dowódzcy milicji nadwornej ks. Jerzego Lubomirskiego, który z kolei zdobył i Żwaniec, dotarł aż do Brodów i zajął je w swoją posesją. Stefan Humiecki pobiegł na pomoc zagrożonym kresom i swoim majętnościom, uganiał nieustannie za Barłumem (tak Werłana w korespondencji tytułuje), nigdzie jednak nie mógł dosięgnąć zręcznego kozaka.

I Sawa brał udział w wyprawach watażki — pełnił przy nim jakby obowiązek naczelnika sztabu, przestrzegał porządku w szeregach, ściągał prowianty, wybierał kontrybucją... Do Raszkowa jednak ciągnęło go serce, kochał, choć z miłością ukrywać się musiał, bo owa wybrana była żoną innego, skromnego jakiegoś szewczyka, który pod wpływem obietnic werbowniczych rzucił warstat i zapisał się do setni Czalenkowej, jako szeregowiec. Sawa musiał się znajdować przy boku dowódzcy, choćby z obawy haniebnej kary, jaka czekała nieposłusznego, regulamin bowiem tego nowego legjonu był krótki, a brzmiał jak następuje: „Ktoby bez wiadomości starszyzny wojskowej odłączył się, takiego czeka kijów pięćdziesiąt i przed znakiem dni trzy iść ma piechotą i garniec wody wypije.“ Skorzystał atoli z pierwszej chwili, kiedy Werłan posunął się ku północy; pobiegł do ukochanej. Po drodze spotkał karawanę z Greków złożoną; byli to kupcy kijowscy, wieźli towary stambulskie, a ufni w opiekę „jej carskiego wieliczestwa“, nic sobie nie robili z przestróg ludzi poważnych. Po niedługim wypoczynku w Mohylowie ciągnęli dalej, aż tu naraz oskoczyła ich zgraja kozaków, dali więc kilka strzałów, w własnej stając obronie, w skutek tego sprawę przegrali, napastnicy zrabowali ich do szczętu, handlarze ledwie z duszą uciekli... Czalenko pociągnął z tryumfem, wiózł pięknej „mołodycy“ dary bogate, ale wiózł i żałobę, ów szewczyk bowiem ranny śmiertelnie, w drodze ducha wyzionął...

Łzy wdowie opłukały łzy radości na widok „atamana“ takiem nieudanem kochaniem rozpłomienionego. Wprawdzie nie bardzo bezpiecznie było światu się pokazywać, bo już alianci porozumieli się z herbownymi i nakazali kozakom dworskim posłuszeństwo dawnym panom, ale tutaj w Raszkowie jeszcze po dawnemu „wola kozacka“ górowała, Roguski po dawnemu gubernatorował, tak jednak siedział cicho, że nikt o nim nie słyszał.. toć w wypadku trwogi o kilka kroków Wołosza... a trwoga już się zapowiadała, bo Werłan przybiegł pospiesznie do Raszkowa, na czele swego uszczuplonego hufca, ze śpiewem przepłynął rzekę, a za nim pociągnęły tysiące kolonistów multańskich skompromitowanych w ostatniem zaburzeniu; namawiał on i Sawę, by u hospodara szukał opieki, ale Sawie zachciało się do Humania, pragnął tam języka zasięgnąć a jednocześnie spieniężyć owe kosztowności na Grekach zdobyte. Zabrał więc wdowę kochankę, jej teścia i pomknął do Pisarenka. Już tu atoli wiedziano o rabunku, Czalenko został zakuty w łańcuszki, odwieziony do Białocerkwi z rozkazu rosyjskiego pułkownika von Frejdenta tam konsystującego, który z niego sam postanowił ciągnąć indagację. Skarby owe greckie ulotniły się w Humaniu, dobrzy ludzie zabrali je na własny użytek. Stała się więc rzecz niezwyczajna, uwięzionego kozaka właśnie uratowało to, co go zgubić było powinno. Grecy bowiem czekali także w Białocerkwi na skutki indagacji, nie szło im o hultaja, ale o towary. Pułkownik przywołał kupców: macie go, powiedział, przypatrzcie się czy ten sam? Ale ja się nie zapieram, protestował kozak, że na Dzygowięckich polach zrabowałem tych ludzi, nie pokazywali mi „ukazu“, strzelali, zabili kozaka, innych powstrzymać było trudno. Na tem się pierwsze przesłuchanie skończyło. A i następne nie wiele się od tego pierwszego różniły. Grecy długo myśleli i obmyślili plan bardzo kunsztowny: wypadek miał miejsce na gruntach pana wojewody sandomirskiego, wiedział o tem dobrze komisarz jeneralny tegoż wojewody, Michał Roguski, zażądaj więc od niego, by szkodę powrócił; było to trochę dzikie, to też gubernator zaprotestował przeciw niesłusznym pretensjom; znalazły się więc inne zarzuty, ktoś widział Roguskiego na jarmarku w Sorokach, przedającego konie należące do Greków, wyraźny powód do uwięzienia, sprowadzono biedaka do Białocerkwi podczas wielkanocy 1735 r. i osadzono pod kluczem. Odwiedzili go greccy handlarze: okup się, mówili mu, wyrobimy ci swobodę. Przerażony komisarz stracił głowę, zarzucano mu poprostu kradzież, nie chciał o niczem słyszeć, ale na szczęście miał przyjaciela w osobie pana Wołodkowicza, „generalnego pisarza dóbr podolskich jaśnie oświeconego księcia;“ przybiegł on w ślad za uwięzionym, dowiedział się o co rzecz idzie, pewny niewinności kolegi udał się do pryncypała, złożonego podówczas ciężką niemocą w Łabuniu, ten natychmiast kazał zaspokoić Greków pretensje... W grudniu już uszczęśliwieni kupcy wracali do Kijowa, gubernator raszkowski zbiedzony i znękany dążył na dawną posadę, Sawa Czalenko trochę wcześniej potrafił się wydostać z pod klucza, sami kupcy do tego mu dopomogli, z obawy, by na widok Roguskiego, nie przyjął całej winy na siebie... wydostał się i znikł z oczu ludzkich, utonął kędyś w stepach, u Zaporożców znalazł schronienie i gościnne przyjęcie...

Rok już prawie upłynął od wyżej opisywanych wydarzeń, stosunki zmieniły się o tyle, że bunty chłopskie ugaszono zupełnie, kraj cały pokryła sieć szubienic i palów; sądy *boni ordinis, causarum exorbitantiarum* pograniczne, wreszcie grodzkie, ba nawet zamkowe, któreby raczej ziemiańskimi nazwać wypadało, miały zbyt dużo do roboty... a cóż już mówić o tych doraźnych, na skraju dąbrowy, kędy pierwsza mocniejsza gałęź zastępowała miejsce maszyny do wieszania służącej... o rozstrzeliwaniu nie było mowy, nabój prochu w ładownicy zwyczajny, więcej ważył niżli jednostka hajdamacka, sznur niekiedy ceniono drożej od stepowego hultaja, więc z połamanemi żebrami zostawiano go w polu, by dogorywał powolnie... Mściliśmy się z pewną precyzją za tych dziewięćdziesiąt głów straconych z kadłubów ustrojonych w herby, a przyznać potrzeba, że przeciwnicy ginęli bez protestu, z obojętnością przesiąkłych fatalizmem mieszkańców niedalekiego wschodu... Bunty więc zalano — do czasu — przy uprzejmem pośrednictwie wojsk alianckich, ale z hajdamakami uporać się nie byliśmy w stanie, i lata po owym strasznym 1734 r. następujące, należały do najdotkliwszych. Wojsk nie wiele na linji granicznej mogła wystawić rzeczpospolita, milicjom dworskim nie ufano, a i tych było zbyt mało, kolonizacja bowiem wołoska, wzdłuż Dniestru tak pomyślnie poczęta przez wojewodę sandomirskiego, rozpędzona znikła w ciągu kilku miesięcy, kresy świeciły pustką, bo i lud w głębi Ukrainy zamieszkały, chcąc uniknąć doraźnych egzekucji, wyniósł się za Dniepr i tułał w szczerym stepie, przytykającym do kresów polskich, do Małorosji, Zaporoża i Tatarszczyzny.

(C. d. n.).

Europie — tak i w Finlandji ludność się składa z dwóch narodowości: szwedzkiej i fińskiej. Do pierwszej, liczącej wedle statystyki rosyjskiej 300 tysięcy osób, należy szlachta i inteligencja; do drugiej, półtora-miljonowej, mieszczaństwo i chłopi. Rzucić więc zaśewie walki narodowościowej między te dwa szczepy było tem łatwiej, że je różniła socjalna pozycja. Językiem zarówno towarzyskim i literackim, jak szkolnym i administracyjnym był szwedzki. Upośledzenie Finnów pod tym względem gorąco wzięła Rosja do serca i oto namiestnicy tak całkowicie oddani rządowi petersburskiemu, jak zmarły hr. Adlerberg i teraźniejszy hr. Heyden, poczęli, obchodząc konstytucję, tworzyć szkoły fińskie, w których wychowało się stronnictwo „finnomanów", a równocześnie szwedów ochrzczono mianem „wikingów" czyli arystokratów. Do zatargów narodowościowych, które wnet powstały, przyłączyły się niechęci warstwowe.

Wtedy Rosja zrobiła jedno posunięcie na szachownicy tej gry, którą prowadzi z Finlandją. Namiestnik otwierał zwykle sejm finlandzki przemową w języku francuskim, na co marszałek sejmowy odpowiadał również po francusku. Tymczasem na ostatnim sejmie hr. Heyden przemówił w języku rosyjskim, a ponieważ obrady sejmowe odbywają się po szwedzku i fińsku, przeto marszałek odpowiedział w pierwszym z tych języków. Ztąd, jakby na komendę, podniósł się wielki hałas w prasie rosyjskiej, poczęto w niej roztrząsać traktat spisany w Borgo, z całą mocą mówić o złotej walucie finlandzkiej, o braku deficytu w skarbie, o przywilejach wojskowych, a porównywając pod temi względami Finlandję z Rosją, zapytano w końcu, jaką rację bytu mają te różnice? Na domiar złego, nieulękniony rząd w. księstwa wystąpił z żądaniem, opartem na konstytucji, aby ustanowione zostały oddzielne od rosyjskich konsulaty finlandzkie za granicą.

Nagromadziło się tedy między Finlandją a Rosją sporo „nieporozumień", których unikając szwedzka szlachta tłumnie opuszcza kraj i emigruje do Szwecji. Ten atoli fakt nie usuwa owych „nieporozumień." Przypuszczają, że staną się one przedmiotem rozpraw sejmu, który niebawem ma się zebrać, a w mowie tronowej, którą przy jego otwarciu po rosyjsku wygłosi hr. Heyden, dana podobno będzie wskazówka, jaki owe rozprawy mają dać rezultat.

Tu jednak nieoczekiwany przez Rosję nastąpił zwrot w zapatrywaniach Finnów. Wszystkie ich dzienniki — a liczba ich do trzydziestu dochodzi — poczęły nawoływać do wewnętrznej zgody, do szeregowania się wszystkich stronnictw pod jednym sztandarem do walki w imię konstytucyjnych praw księstwa. A na to dzienniki szwedzkiego stronnictwa odpowiedziały hasłem: „Finlandja dla Finlandji!" — lecz nie dla „barbarzyńskiej" Rosji, jak dodała do tego hasła najbardziej rozpowszechniona gazeta *Dagbladet* i jak wnet powtórzyły za nią *Nya Pressen, Usisuometar* i *Finland*.

Zwrot ten wielką goryczą wywołał w biurokratycznych sferach rosyjskich, a cała prasa, pisząca na komendę komitetu cenzury, więc będąca organem owych sfer, buchnęła strasznym gniewem. Nie mogąc już nawoływać rządu do wystąpienia w Finlandji w roli pośrednika, więc przy każdej sposobności, a nawet i bez niej — w artykułach wstępnych i kronikarskich, w fejletonach, nowelach, słowem wszędzie, gdzie się tylko da — poczęła prasa publiczności rosyjskiej przedstawiać Finlandję w barwach czarnych i brudnych z tym cynicznym realizmem, który teraz odznacza wszystkie płody umysłowego życia Rosjan.

I nic dziwnego, że wystąpiła z taką krucjatą. Wszak sferom, inspirującym prasę rosyjską, z rąk się wymknęło pole do zyskownej exploatacji.

Jednak wrogie dla Finlandji podszepty biurokratów prawdopodobnie nie znajdą u cesarza posłuchu, boć nie mu idzie ani o korzystne posady w Finlandji, ani o wzbogacenie swych krewnych i przyjaciół jej kosztem. Na wyłączną korzyść biurokratów pewnie nie zechce, zniesieniem konstytucji finlandzkiej, zaburzyć ten kraj spokojny, zaludniony przez dwa szczepy oddane koronie szczerze i w równym stopniu.

KORESPONDENCJE.

Kraków dnia 14. stycznia.

(§) Rada miejska rozpoczęła we czwartek obrady nad budżetem na rok 1885; korzystam więc z czasu, aby zanim przyjdzie mi zdawać sprawę z tych obrad, wrócić do projektów naszej komisji przemysłowej, przedstawić organizacyjną ich całość i rozprawić się z opozycją, na jaką te projekta w Radzie miejskiej natrafiają.

Kraków miał kiedyś bardzo korzystne położenie dla swego handlu i przemysłu. Nieliczne komunikacje, jakie przecinały Europę w szerz i w zdłuż od południa ku północy i od zachodu na wschód, zbiegały się i krzyżowały w Krakowie, gdzie panowało także prawo handlowe, że wszelki towar nadchodzący, czy to od południa lub zachodu, czy też na odwrót, musiał być w Krakowie sprzedany a jeżeli był surowem przerobiony i tu dopiero kupowali go znowu inni kupcy i transportowali na inne rynki zbytu.

Było to niezawodnie eldorado dla handlu i przemysłu Krakowa, ale minęło to niestety przed szeregu wiekami jak to przypomniał niedawno na zebraniu młodzieży handlowej prof. Bobrzyński w popularnym swym odczycie. Od tego zaś czasu z biegiem wieków i kolei, przez jakie przechodził gród Krakusa, zmieniły się gwałtownie stosunki i dzisiaj stanęliśmy u tego kresu, gdzie należy pomyśleć mądrze i działać energicznie, jeżeli rękodzielnik i przemysłowiec polski nie ma w przyszłości być już tylko okazem dla muzeów z potrzeby sześciomiljonowej ludności w Galicji, jeżeli nie mają być zaspokajane tylko za pomocą t. z. „*galizische Judenwaaren*" jak nazywają zagraniczni kupcy i producenci towar sprzedawany naszym handlarzom na pokrycie potrzeb konsumcji krajowej.

Umiejętną i gorliwą działalność w celu odwrócenia tego niebezpieczeństwa rozwinęła u nas komisja przemysłowa miejska. Zbyt wielkie przywiązujemy do tej nowej instytucji znaczenie, iżbyśmy działalności jej i myślom przewodnim, jakie powołały ją do życia, nie mieli poświęcić szczególnej uwagi a przez to nie tylko w interesie miejskim ale i kraju nie wywołali poparcia jej i naśladownictwa.

Działalność komisji objawiła się dotąd w dwóch kierunkach: w utworzeniu szkoły przygotowawczej przemysłowej i szkoły rysunkowej i modelowania dla młodzieży przemysłowej i przemysłowców, tudzież spółek rękodzielniczych a następnie bazaru dla starszej generacji pasującej się dzisiaj w ciężkiem przesileniu.

Tę drugą część działalności oświecił niedawno wszechstronnie sam wnioskodawca i inicjator komisji przemysłowej radca miasta dr. Faustyn Jakubowski w znanym referacie. Pierwszą zaś część pragnę dzisiaj bliżej objaśnić.

Do niedawna istniała w naszem mieście tak zwana szkoła przemysłowa, której działalność jednak, mimo łożonych przez gminę kosztów, nie przynosiła pożądanych rezultatów, głównie z tego powodu, że organizacja jej i system nauczania były wadliwemi a nadto znaczna część młodzieży rękodzielniczej, która szereguje się nietylko z ludności miejskiej ale i z wiejskiej, przychodziła do tej szkoły bez żadnego przysposobienia, nie mogła więc z udzielanej należycie nauki korzystać. Bez poprzedniej nauki czytania i pisania trudno dalej kształcić w szkole przemysłowej chłopca, przybywającego do terminu ze wsi, gdzie nie wszędzie jeszcze istnieją szkoły ludowe, gdzie zatem przymus szkolny jest tylko martwą literą prawa.

Komisja przemysłowa dostrzegła ten brak i dla tego zebrała się najprzód do reorganizacji owej szkoły przemysłowej. Szkoła ta miała pięć kursów czyli klas. Komisja odcięła z nich pierwsze trzy klasy, nazwała je przygotowawczemi; zaprosiwszy do narady miejscowe powagi szkolne, ułożyła program nauki dla tych klas, nauki skierowanej już w zarodzie swoim do przemysłu i wystąpiła przed Radą miejską z projektem reorganizacji, przyczem wniosła, ażeby w miejsce dotychczasowej jednej szkoły, umieszczonej w niestosownym lokalu, utworzono cztery szkoły w głównych dzielnicach miasta i przedmieść.

Rada miejska udzieliła sankcji temu projektowi i uchwaliła fundusze potrzebne dla ukonstytuowania i prowadzenia tych szkół. Fundusze te są bardzo nieznaczne, ile że w rzeczonych szkołach przygotowawczych, podobnie jak w dawnej szkole przemysłowej udziela się nauka tylko w godzinach wieczornych, i szkoły te pomieszczone są w lokalach szkół ludowych miejskich na Kleparzu, na Smoleńsku, na Kazimierzu i w mieście. Dodać należy, że programy czyli statuta tych szkół zatwierdzone zostały przez Radę szkolną krajową i rozwijają się od początku b. r. szkolnego już w całej pełni.

Idąc dalej w duchu projektów swoich utworzyła komisja przemysłowa za uchwałą Rady miejskiej oddzielnie od powyższych szkół przygotowawczych szkołę rysunków i modelowania, która również rozwija się bardzo pomyślnie i tworzy przez to uzupełnienie dwóch kursów (4go i 5go), jakie z dawnej szkoły przemysłowej jeszcze pozostały.

Tak stoją dotąd sprawy faktycznie, co się tyczy naszej szkoły przemysłowej Jakie projekta ma komisja w celu dalszego ich rozwoju nie wiemy jeszcze, przypuszczać jednak należy, że komisja dążyć będzie do jakiegoś zaokrąglenia i ustalenia dotychczasowej szkoły przemysłowej.

Już sam wzgląd na to, że czwarty i piąty kurs dotychczasowej szkoły przemysłowej, nie uległy dotąd reorganizacji, każe przypuszczać, że komisja zniewoloną będzie zabrać się także do reorganizacji tych dwóch kursów, zwłaszcza, że z końcem b. r. szkolnego trudno będzie tych uczniów, którzy skończą trzeci kurs szkoły przygotowawczej przemysłowej, pchać do czwartego wcale niezreorganizowanego jeszcze kursu, bo tym sposobem cała nauka udzielana systematycznie w zreorganizowanych już trzech kursach przygotowawczych, poszłaby tutaj na marne. Zważyć dalej należy, że w owym 4-tym i 5-tym kursie, czyli klasie szkoły przemysłowej udzielane są nauki tylko w godzinach wieczornych; jeżeli zaś edukacja przyszłego przemysłowca ma być doprowadzoną choćby do względnej pełności, to koniecznie potrzeba, aby po skończeniu trzech klas przygotowawczych miał możność uzupełnienia swego wykształcenia; takiego zaś nie może dawać uboczna tylko nauka wieczorna; trzeba tutaj już udzielać nauki gruntownej całodziennie i to przynajmniej przez rok jeden. Jeżeli zaś kształcenie naszego przemysłowca posuniemy jeszcze poza ten rok, to jest jeżeli poza nauką najpotrzebniejszych do prowadzenia przemysłu przedmiotów będziemy chcieli dać mu jeszcze wyższe fachowe wykształcenie, natenczas niejeden lecz trzy wyższe kursa obok szkoły przygotowawczej okażą się niezbędnemi, a uczeń w ten sposób przygotowany z niemałą korzyścią dla kraju i społeczeństwa będzie się mógł oddawać przemysłowi, mając zarazem drogę otwartą do Akademji przemysłowej.

Akademję taką mamy już zresztą w naszem mieście, ale mamy ją bez uczniów, a po części i bez profesorów; wegetuje ona tylko, uczeń w niej jeden kosztuje 2000 złr., a kraj nie ma z tego prawie żadnej korzyści; wszystko to dlatego, że dla Akademji tej nie było dotąd przygotowawczych i przejściowych kursów. Jeżeli zaś kursa te utworzą się, a projekta komisji w racjonalnym swoim rozwoju dotrą do tego właśnie kulminacyjnego punktu praktycznej potrzeby, wtedy prace jej dotychczasowe wydadzą niezawodnie jak najlepsze dla kraju rezultaty, zwłaszcza że upośledzony dotąd dla braku nauki stan przemysłowy podniosą do znaczenia, jakie ma gdzieindziej, a przez to wzmocnią szeregi tego stanu, którego brak nie od dziś daje się nam dotkliwie uczuwać.

Cóż wobec tych projektów a raczej fundamentalnych ich zarysów, z jakimi wystąpiła już komisja przemysłowa, czyni nasza opozycja. Jedni z opozycji chcą posyłać młodzież rękodzielniczą dopiero w tych godzinach do szkoły, kiedy już są pp. majstrom „niepotrzebni" — jak powiedziano w petycji wystosowanej do Rady miejskiej; chcą oni ich posyłać do szkoły przygotowawczej dopiero o godzinie 7½ wieczór, kiedy chłopiec zrobiwszy swoje w warstacie, wycieńczony całodzienną pracą od godziny 6 rano, niezdolny jest fizycznie zabrać się do nauki, by korzystać z niej umysłowo; inni oponenci nie wierzą wcale w możliwość ratunku dla naszego stanu przemysłowego; inni wreszcie lubią deklamować o podniesieniu przemysłu, wymyślają na biórokrację, która wszystko dobre zabija, a jednak sami wobec wytoczonej w Radzie miejskiej sprawy podniesienia przemysłu, nie mogąc wprost wystąpić przeciwko *meritum* rzeczy, bawią się w formalisterję i pragną rzecz tak naglącą jeżeli nie sparaliżować, to przynajmniej odwłóczyć.

P. Romanowicz zarzucił komisji przemysłowej, że przywłaszcza sobie kompetencję samodzielnej magistratury, chociaż wie przecie, że komisja przemysłowa jak każda inna komisja lub sekcja Rady miejskiej przychodzi tylko z projektami do Rady, nic sama nie przedsiębiorąc, lecz tylko uchwałom Rady pozostawiając. P. Romanowicz zarzuca dalej komisji, że składa się tylko z adwokatów i profesorów i żąda, ażeby jej projekta, dotyczące reorganizacji szkoły przemysłowej udzielone były poprzednio dwom sekcjom do zbadania, mianowicie sekcji trzeciej i sekcji szkolnej, zapomina zaś, że właśnie w tych sekcjach, to jest w sekcji trzeciej natrafi na „gniazdo" adwokatów, a w sekcji szkolnej na „gniazdo" profesorów.

Cóż więc za motyw tego odwołania się p. Romanowicza do owych sekcyj, złożonych przeważnie z adwokatów i profesorów? Braku logiki trudno mu zarzucać, jest to więc, obok chęci zwłoki, tylko oddźwięk tego hasła, które mówi: „precz z inteligencją", a które hasło w chwili właśnie, gdy inteligencja bierze się rzetelnie do pracy dla podniesienia przemysłu, dla którego „przyjaciele" mieli dotąd tylko frazesy, brzmi nieco więcej rażąco, jak zwyczajne hasło opozycji dla opozycji.

GŁOSY PRASY.

Dziennik Polski poświęcił bardzo długi artykuł krajowej komisji przemysłowej. Nie idzie mu jednak w tym artykule o rzecz czyli o podniesienie przemysłu i środki ku temu, lecz o formę czyli też o zakres działania komisji. Nawiązując do jej posiedzenia, które się zeszłego tygodnia odbyło, cieszy się *Dziennik*, że komisja dość szeroki zakreśliła sobie program czynności; ubolewa jednak, że program ten nie jest jeszcze szerszy. Widocznie zapomina *Dziennik*, że komisja ta wedle statutu zbiera się na posiedzenia tylko 4 razy do roku; zapomina także, że większość jej członków nie mieszka newet we Lwowie, że przeto zakres programu jej czynności stosować się winien do możności wykonania. — I dla tego też statut nie przekazuje jej całego obszaru przemysłowości lecz tylko szkoły przemysłowe. *Dziennik Polski* radby dotychczasową działalność Wydziału krajowego na polu przemysłowem przenieść na komisją przemysłową. I być może, że Wydział krajowy chętnie odstąpiłby jej tę część swojej pracy; czy jednakże przemysł dobrzeby na tem wyszedł, jest pytanie, na które dziś już niepodobna twierdząco odpowiedzieć, boć komisja przemysłowa jest jeszcze instytucją nową, a z powołania swego rzadko się zbiera, niepodobna więc było nabyć jakiego takiego doświadczenia.

W ogólności traktowanie spraw takiej doniosłości ze stanowiska formy i kompetencji, a nie ze stanowiska istoty rzeczy, nie prowadzi do celu; ten sposób traktowania spraw żywotnych jest zabytkiem dawniejszej naszej biurokracji, a jak kraj na tem wyszedł, to dobrze każdemu wiadomo. Spierano się o atrybucje, o kompetencje, o formę, a wśród tych sporów zapomniano o istocie rzeczy, i to doprowadziło kraj nasz do materjalnego upadku. Czy *Dz. polski* pragnie wywołać takie spory pomiędzy Wydziałem krajowym a komisją przemysłową? Jeżeli tak, to zapłakać nam nad stanem naszego przemysłu, i tak już opłakanym.

Czas zastanawia się dzisiaj nad mową posła Leona Bilińskiego, wypowiedzianą w Stanisławowie, — w tem mieście, „które ma przywilej słyszeć naprzemian rzeczy rozumne i chorobliwe, potrzebne i niepotrzebne, i widzieć się wydrukowanem zarówno w telegramach, jak w naczelnych szpaltach europejskich dzienników." Że mowa posła Bilińskiego należy do rzeczy zdrowych i na czasie, to samo się przez się rozumie.

„Trzeba bowiem było — pisze *Czas* — przecie raz jawnie i stanowczo zdemaskować szarlatanerję lekarzy, co jak dawniej wciąż upust krwi zalecali narodowi, tak dziś wzbraniają mu wszelkiej pożywnej strawy w polityce i dla własnej pychy, skazują go na głodową śmierć, pod pozorem jakiejś homeopatycznej kuracji, którą mu zalecają. „Skoro jesteśmy stronnictwem rządzącem, nie powinniśmy się usuwać od zajmowania posad dających wpływ i znaczenie." Oto czerstwe zdanie, które odważnie wypowiedział poseł Biliński.

Takie śmiałe rozdarcie zasłony hipokryzji, pod którą zwykle ukrywają się odwieczna zawiść i historyczna zazdrość, to już nie słowa, to czyn prawdziwie obywatelski i polityczny, zwłaszcza w chwili, w której najniedołężniejszemi sofizmatami usiłowano, z całą dobrze odegraną powagą, zbałamucić w tej mierze opinję publiczną, byle tylko zadośćuczynić własnym niechęciom i dokuczyć tym, co przed innymi doszli do tych posad, które dają wpływ i znaczenie.

Słowa posła Bilińskiego, wyrażające jasno, a poprostu prawdę odwieczną; prawdę, uznaną we wszystkich społeczeństwach politycznie wykształconych, sprowadzają do ich istotnej wartości owe pompatycznie zalecane śluby jakiejś fatalistycznej bezczynności, idjotycznej wstrzemięźliwości i wrzekomej bezinteresowności w życiu publicznem.

Czcze i płytkie jakieś nowe przykazania niepowołanych, a fałszywych, bo na fałszu i obłudzie opierających się proroków. — Pruderja śmieszna, a bombastyczna!

Chorobliwe wyobrażenia dziwnej dumy — która stawia się ponad istotne, rzeczywiste interesa kraju i społeczeństwa, interesa, które, aby kwitły i rozwijały się, muszą się gdzieś i w coś wcielić!

To poprostu post zalecany przez zgłodniałych a żarłocznych. Doskonale obliczył się profesor Biliński z tą teorją wstrzemięźliwości, która niczem innem nie jest, jak tylko fałszywym apetytem. Po tylu bałamuctwach w tej mierze, przyjemnem jest usłyszeć coś tak rozsądnego, jak owo oświadczenie p. Bilińskiego."

Umyślnie pozwoliliśmy sobie dać tak długi wyjątek, bo jakkolwiek ostre są słowa *Czasu*, jednak za ostre nie są. Dość już rozbrajano się rozmaitemi względami, znoszono potulnie zarzuty, pozwalano się szarpać; dość już pobłażliwie patrzano na tę komedję, w której fałszywy apetyt do posad lub niezaspokojone pragnienie władzy przybierały się w patrjotyczne szaty lub w kaftan bezinteresowności. Trzeba było raz zedrzeć maskę z obłudnych proroków — i *Czas* dobrze zrobił, że biorąc do tego asumpt z rozumnej mowy posła Bilińskiego, odważył się już ją dzisiaj zedrzeć. Bo w takich rzeczach, im pierwej tem lepiej. Dzieje nas uczą, że jedyną wadą stronnictw konserwatywnych było to, że spóźniały się zawsze z odważnym czynem.

Trzęsienie ziemi w Hiszpanii.

Korespondent *Standarda* towarzyszył deputacji rządowej wysłanej z Granady do Alhamy dla ratowania okolic nawiedzionych trzęsieniem ziemi i tak swą podróż opisuje: „W sobotę, 3. stycznia, wyjechaliśmy z Granady pociągiem nadzwyczajnym; gubernator, deputowani prowincji, pułkownik inżynierów, kilku oficerów, urzędników i ja. Dojechaliśmy do stacji Loja, miasta liczącego 6000 mieszkańców, na którego wszystkich domach widać było liczne ślady trzęsienia; większa część mieszkańców obozowała za miastem po namiotach. Tu wsiedliśmy na lekkie woziki, zaprzężone w trzy pary mułów i tak ruszyliśmy do Alhamy. Droga wiodła początkowo przez okolicę pustą i pagórkowatą; po prawej i po lewej stronie stały zabudowania fermerów, teraz leżące w gruzach. Trakt był pełen zbiegów, uciekających już to pieszo, już na mułach, wozach i taczkach, napełnionych gratami i sprzętem różnorodnym. Był to smutny widok; zdawało się, że cała ludność szuka ocalenia w ucieczce i chroni się przed najazdem armii nieprzyjacielskiej. W drodze przejeżdżaliśmy przez trzy wsie, w których straciło życie w jednej 12, w drugiej 30 a w trzeciej 150 mieszkańców. Po utrudzającej czterogodzinnej podróży stanęliśmy naraszcie w Alhamie. Miasto liczyło przed Bożem Narodzeniem 12.000 ludności, teraz liczba ta strasznie zeszczupiała. Z 1757 kamienic ledwo 200 zda się do naprawy; inne albo zupełnie się zawaliły, albo się tak porysowały, iż je trzeba będzie rozebrać. Pięć kościołów, klasztory, ratusz, kasyno, wszystko leży w gruzach i tworzy jedno ogromne rumowisko, z którego wznosi się mefityczny zaduch, pochodzący z przywalonych trupów. Ośm tysięcy ludzi mieszka pod gołem niebem bez ogniska domowego i przytułku; inni pouciekali, aby życie ocalić. Dotkliwie daje się uczuwać brak żywności, a ludzie ci skazani są jedynie na pomoc rządu i miłosierdzie sąsiadów. Już przeszło 300 zabitych wydobyto z pod gruzów, a leży ich podobno tam daleko więcej. W okolicy po folwarkach i dworach wiejskich policzono już 80 zabitych i 200 rannych. Gdyśmy przez most wjeżdżali do miasta, gwardja cywilna ostrzegała gubernatora, aby się miał na baczności, gdyż wstrząśnienia podziemne ponawiają się, a z murów spadają luźne cegły i kamienie. Ale gubernator nie zważał na nic, ani jego towarzysze. Przybywszy do miasta ujrzeliśmy straszny widok. Bombardowanie nie może sprawić większego zniszczenia. Droga nasza była nader uciążliwą, przez kupy rumowisk, popękane mury, zwalone słupy, belki itd. Mogliśmy tylko iść gęsiego, jeden za drugim. Stojące jeszcze mury kościołów i klasztorów okropny i fantastyczny zarazem tworzyły obraz. Musieliśmy zachować jak największą ostrożność; często czuliśmy, jak się ziemia pod nami chwieje, kamienie spadały nam pod nogi. Ludność tułała się między ruinami. Jedni szukali resztek swego mienia i miejsca, gdzie dawniej stał ich dom mieszkalny; inni siedzieli, zawodząc płacz na gruzach, które się stały grobem ich rodziców, dzieci i krewnych.

Niektóre z niewiast tak dalece postradały przytomność, że nas nie spostrzegały i ledwo ręce chciały wyciągnąć po wsparcie przez gubernatora ofiarowane. Drugie błagały gubernatora na klęczkach, aby żołnierzom kazał uprzątnąć gruzy i ocalić zasypane dziatki. Inne podnosiły swe zgłodniałe dzieci, błagając o pożywienie dla nich. Wołanie o chleb ścigało nas wszędzie. Gubernator czynił, co było w jego mocy; rozdawał wsparcia pieniężne, pocieszał, przyrzekał zapobiedz jak najspieszniej niedostatkowi, ale nędza wymagała pomocy niezwłocznej. Pokazywano nam miejsce, gdzie stojące w jednej linji na wzniesieniu 80 domów wywróciło się i spadło na szereg innych kamienic, a gruzy dwóch ulic przygniotły setki ludzi i bydła.

Gdyśmy przybyli na główny plac miejski, ujrzeliśmy kilku księży chrzczących dzieci, które przyszły na świat po katastrofie. Obrzęd to był prosty i wzruszający. Nie było kościołów, ani klasztorów; obszerny przeto omnibus służył za ołtarz, chrzcielnicę i zakrystją. Dom, który ocalał naprzeciw ratusza, obrócono na szpital. Tu leżało na słomie jako tako albo wcale nie przykrytych 30 ciężko rannych mężczyzn i 25 kobiet. Jedni z nich w gorączce gadali od rzeczy, inni już konali; jeden z ostatnich widział poprzednio śmierć ojca, żony i szterciorga dzieci. Tu gubernator hojnie udzielał wsparcia, pociechy i obietnic. Potem poszedł na posiedzenie, aby się z władzami lokalnemi naradzić, jak najskuteczniej i najspieszniej udzielić pomocy. Zapobiedz chwilowo wszystkim potrzebom jest niepodobna; nadewszystko trzeba chleba i żywności i należy przenieść ludność miejską daleko po za miasto, chcąc uniknąć zarazy i morowego powietrza. Mieszkańcy przywiązani do swych mieszkań trzymają się w ich pobliżu, ale na to zezwolić nie można. Władze radzą, aby miejscowość tę zupełnie porzucić a miasto przenieść na przeciwległe wzgórze. Rząd obiecał wystawić nowe budynki kosztem skarbu. Już się zagęściły choroby, mianowicie między dziećmi; a będzie jeszcze gorzej, jeśli nie nastąpi spieszna pomoc i to na obszerną skalę. Wdzięczność biednego ludu za tę odrobinę pomocy nie miała granic. Gdy gubernator odjeżdżał, klękano przed nim, całowano mu ręce i słano za nim modły i błogosławieństwa. Za miastem zebrało się około 1000 osób różnego wieku i obojga płci, aby go widzieć; żegnali go prośbą, aby błagał króla i kraj cały o pomoc. Kobiety pokazywały mu swe dzieci z zapadłemi policzkami i przewiązanemi główkami, a cały tłum począł głośno szlochać i biadać. Żadne oko nie pozostało suchem; nawet starym żandarmom i oficerom łzy spływały na poorane wiekiem lica, a miejsce spustoszenia i śnieżne szczyty gór Alpuhary tworzyły do tego obrazu tło — olbrzymie.

MAŁY FEJLETON.

Europejczycy w oczach „dzikiego".

Niezbyt dawno zwiedzał Europę jeden z książąt Abisynji. Zwano go „dzikim", bo też istotnie nie miał pojęcia o niczem, co niesie za sobą „cywilizacja". W podróży spotykał tyle nieznanych nowości, tyle niezrozumiałych dla siebie zwyczajów i obyczajów, że nie mógł oprzeć się chętce spisywania swych wrażeń. Notatki jego wyglądają nader zajmująco. Pismo abissyńskie mogłoby Europejczyka pobudzić do śmiechu. — A cóż dopiero spostrzeżenia tego — „dzikiego!" Podajemy je w nadziei, że zainteresują czytelników.

* * *

Miasta europejskie są wielkie. Powodem tego są wielkie podatki. Jakże mogłyby się one pomieścić w małem mieście? Ulice są długie, ażeby długie szeregi wojowników nie potrzebowały używać częstych zwrotów.

* * *

Opowiadają w naszym kraju, że Europejczycy żyją szybciej od nas. Nie mogłem tego zauważyć. Mają oni w każdym mieście „wozy namysłu" (zwane u nich fiakrami), które jadą tak powoli, że chcąc dostać się z jednego końca miasta na drugi, trzeba brać ze sobą kilkudniową żywność. W przeciwnym razie można paść ofiarą śmierci głodowej.

Może jednak wożą w ten sposób tylko nas „dzikich". Czy myślą, że miasto wyda nam się większe?

* * *

W miastach jest wiele biednych. Mnie to nie dziwi. Gdyby nawet zasiano zbożem wszystkie ulice, czyż wystarczyłoby to dla wyżywienia tak licznej ludności?

* * *

U Europejczyków nie zakorzeniło się jeszcze chrześcijaństwo tak głęboko, jak u nas w Abissynii. Czczą bowiem dotychczas rozmaitych — bożków.

Najwyższe ich bóstwo nosi miano „porządku". Kapłanów tego bóstwa widać wszędzie po rogach ulic. Mają długi płaszcz, wysoki kołpak, a przy boku nóż ofiarny. Zwą ich „policją".

* * *

Nieprawdą jest także, jakoby Europejczycy lubowali się w rodzinnem życiu. Mogłem się przekonać, że brak im rodzinnego ciepła. — W jednej z wiedeńskich kawiarni widziałem, jak młode dziewczę witało serdecznie czerstwego mężczyznę, mówiąc mu: „Jak się masz braciszku". Powitany odszedł, nie spojrzawszy na nią. Nie chciał więc poznać własnej siostry! Starsza kobieta, która szła z nim razem, postąpiła sobie tak samo niegodziwie. Była to pewnie ich matka. Czy to pięknie?

* * *

Widziałem tu wielu rozsądnych ludzi, ale ani jednego lekarza pomiędzy nimi. Ci są bardzo ograniczeni. Wszystkich leczą, a sami nie potrafią odpędzić od siebie śmierci.

KRONIKA.

Otrzymujemy następujące doniesienie: Dnia 20. stycznia, we wtorek, w sali kasyna mieszczańskiego odbędzie się bal na dochód domu pracy. Bilety po cenie 3 złr. (pojedyńczy) i 5 złr. (familijny) są do nabycia w księgarniach: Seyfart-Czajkowski i Gubrynowicz-Schmidt, oraz w następujących cukierniach: 1) Rotlendera, 2) Knapa, 3) Grossa, 4) Kosteckiego i 5) Müllera. Specjalne zaproszenia nie będą rozsyłane.

W imieniu komitetu Ks. Leonowa Sapieżyna, Aleksandra Zaleska.

W Poturzycy u JE. Wł. hr. Dieduszyckiego odbywają się w tych dniach wielkie polowania, na które udał się wczoraj Pan Namiestnik Zaleski.

Bal na dochód domu Pracy. Wczoraj wieczorem u ks. Leonowej Sapieżyny odbyło się posiedzenie komitetu balowego, w którem wzięli udział: Pani Namiestnikowa Zaleska, pani Dawidowa Abrahamowiczowa, pp Rogier hr. Łubieński, Leon Skorupka, Stanisław Niezabitowski, Józef hr. Mysłowski, Kazimierz Skrzyński, Aleksander Krzeczunowicz i Miączyński. Przewodniczyła niestrudzona, gdy idzie o udzielenie pomocy, ks. Leonowa Sapieżyna.

Nie wątpimy, że bal ten przeznaczony na cel tak szlachetny, uda się wybornie i że wszyscy zechcą wziąć w nim udział, aby tym sposobem przyczynić się do podtrzymania dzieła użytecznego, pięknego i wzniosłego.

Koncert p. Tyberga zapełnił wczoraj po brzegi salę kasyna mieszczańskiego. Jest to najlepszy dowód, iż młody wirtuoz zjednał sobie uznanie w naszem mieście i że talent jego jest należycie ceniony. Przyłącza się do tego objaw niezwykłej sympatji publiczności, która miała sposobność od lat kilku obserwować na licznych koncertach stopniowy rozwój i kształcenie się tego talentu oraz sumienną pracę artysty.

Odegraniem na wczorajszym koncercie programowych i nadprogramowych numerów utrwalił pan Tyberg nader korzystną o sobie opinję. Wszyscy przyznać mu muszą ciągły postęp. Grę jego charakteryzuje czysty i pewny ton i technika wyrobiona, która pozwala artyście ze swobodą wykonywać najtrudniejsze kompozycje kompozytorów. Publiczności muzykalnej znany jest dobrze koncert skrzypcowy Beethowena oraz koncert E-dur Vieuxtempsa, w których kompozytorowie nagromadzili mnóstwo trudności technicznych i uczynili przez to utwory te popisowemi dla wydoskonalonych skrzypków.

Burza oklasków następowała wczoraj po wykonaniu każdego z powyższych numerów, zniewalająca koncertanta do nadprogramowych produkcyj. O wielkiem cieple, i tak zwanej „duszy artystycznej" p. Tyberga wymownie zaświadczyła nienagannie odegrana przezeń „Fantazja" Sarasatego."

Obok głównego koncertanta zbierała wczoraj oklaski zaszczytnie znana u nas młodziutka pianistka panna Paltinger. Mniej pochlebnie powiedzieć możemy o przedstawieniu komedyjki p. t. „Ciężka próba", której odegranie w istocie było niczem innem, jak ciężką próbą.

W końcu nadmienić jeszcze musimy, iż p. Tybergowi wyprawiono wczoraj niespodziewaną owację. Wielbiciele jego, a zastęp ich liczny, wręczyli koncertantowi po odegraniu trudniejszego numeru zasłużony wieniec uznania.

Z „Lutni." Na ostatniem zgromadzeniu członków Towarzystwa „Lutni", które jak wiadomo zebrało się celem uzupełnienia wyborów, z wielkiem zadowoleniem przyjęto wiadomość, iż p. Makarewicz cofnął rezygnację i nadal zatrzymuje godność prezesa. Oprócz innych spraw, uchwaliło zebranie zamianować p. Henryka Jareckiego członkiem honorowym Towarzystwa.

J. E. p. minister sprawiedliwości zezwolił na przeniesienie adjunkta sądu powiatowego Justyna Rzepeckiego w Radziechowie i Adolfa Zenegga von Scharfenstein w Kulikowie — obu do Dobromila, zaś Władysława Warywody w Borszczowie do Podhajec.

Adjunktami sądów powiatowych zostali mianowani następni adjunkci sądowi:

Władysław Gliński w Dolinie — dla Złoczowa;

Er. Alfons Bieńczewski w Drohobyczu i Stanisław Jasiński w Zaleszczykach—obaj dla Lwowa;

Wiktor Hrab w Uhnowie dla Tarnopola i

Stanisław Szydłowski bez miejsca przeznaczenia dla Lwowa.

Adjunktami sądowymi zostali mianowani auskultanci:

Jan Łazoryk dla Borszczowa,

Zacharjasz Bohosiewicz dla Radowiec,

Antoni Piskozub dla Zaleszczyk,

Władymir Janicki dla Doliny,

Stefan Sielecki dla Uhnowa,

Edward Nahlik dla Drohobycza,

Gustaw Ebner dla Kulikowa z przeznaczeniem do służby w Sokalu,

Władysław Terlecki dla Rawy,

Teodor Markow dla Boryni,

Adolf Czerwiński dla Radziechowa i

Juljan Zubrzycki dla zakładania ksiąg gruntowych bez miejsca przeznaczenia.

Dochód z balu polskiego w Wiedniu, który się odbędzie d. 3. lutego b. r. przeznaczył komitet dla stowarzyszeń polskich: „Ognisko," „Zgo-

da“ i „Przytulisko,“ oraz dla funduszu budowy szpitalika Braci Miłosierdzia na przedmieściu Leopoldstadt.

Rada powiatowa wielicka wybrała członkiem wydziału, w miejsce zmarłego ś. p. Antoniego Czajkowskiego, p. Jana Dziewońskiego.

Procés, jaki wytoczył księgarz lwowski p. Gubrynowicz przeciw p. Adamowi Kaczurbie, wydawcy *Bibljoteki uniwersalnej*; został przez c. k. sąd karny zaniechany, na wniosek oskarżyciela.

Posada sekretarza Rady przy sądzie wyższym krajowym w Krakowie opróżnioną jest od kilku dni, a termin do kompetowania o nią do końca b. m.

Z poczty. Z dniem 1. lutego r. b. wejdzie w życie w Baworowie (powiat Tarnopol) urząd pocztowy, którego czynność ograniczać się będzie na przyjmowaniu poczty listowej i wartościowej, jak również przekazów pieniężnych i powziątkowych nieprzekraczających kwoty 200 zł.; przytem będzie pełnił funkcje pocztowej kasy oszczędności.

Dziennie jednorazowa poczta piesza będzie utrzymywać związek pocztowy między Baworowem a Borkami wielkiemi. Do okręgu doręczeń nowego urzędu należeć będą miejscowości: Zastawie, Proszowa, Skomorochy, Smolanka, Grabowiec, Kozówka, Zaścianka, Magdalówka, Toustoług i Białoskórka.

Odległość między Baworowem a Borkami wielkiemi wynosi 13·5 kilom.

Nowe koleje żelazne w Królestwie Polskiem w gubernji wołyńskiej i na Litwie miano oddać wczoraj, jako w dzień Nowego Roku według starego stylu, do użytku publiczności.

Z Warszawy donoszą, że ruch towarowo-pasażerski otwartym został na drogach poleskich od Wilna do Pińska; otwarcie ruchu na dystansie od Pińska do Równa nastąpi później.

Otwarcie dla publiczności drogi żelaznej iwangrodzko-dąbrowskiej nastąpi podobno dopiero około dnia 22. b. m.

Na kolejach rosyjskich zamierza rząd zaprowadzić na próbę marki kolejowe na wzór amerykańskich. Każdy podróżny może przed udaniem się w drogę zaopatrzyć się w stosowną ilość marek, z których każda daje mu prawo przejazdu na przestrzeni jednego kilometra. W ten sposób unikną podróżni ścisku przy kasie, a kolej może zmniejszyć ilość urzędników.

Z koła literackiego. Walne zebranie Koła literackiego, celem uchwalenia nowego statutu, odbędzie się w piątek 16. b. m. o godzinie 6. wieczorem, poczem nastąpi zwykłe zebranie z programem artystyczno-literackim.

Ks. Edward Podolski otrzymał prezentę na opróżnione łacińskie probostwo „regiae collationis“ przy kościele św. Marcina we Lwowie.

Samozwańczy cenzor. Od dawna skarżą się właściciele lokali publicznych, zaopatrzonych w czytelnie, iż od czasu do czasu zjawiają się samozwańczy cenzorowie i konfiskują te pisma, których przekonania polityczne nie są im na rękę. Właściciele zakładów tych wiedzą doskonale niekiedy, kto jest takim nielegalnym cenzorem, ale powodowani delikatnością lub innemi względami, nie odważają się poprosić stałego swego gościa o złożenie dobrowolnie przyjętego na siebie urzędu. Cenzorowie ci wyrządzają zaś krzywdę zarówno właścicielowi, jak i publiczności; zdarza się bowiem często, że ktoś udaje się np. do cukierni wyłącznie po to, aby akieś pismo przejrzeć: przyszedłszy zaś, dowiaduje się, że było przed chwilą jeszcze, ale pewien pan (tu szeptem wymienia subjekt nazwisko) skonfiskował je dla siebie. Niczem nie da się usprawiedliwić takie postępowanie, które poprostu jest najzwyklejszem przywłaszczeniem sobie cudzej własności. Napisaliśmy tych parę słów z tego powodu, że, jak nam donoszą, w pewnej cukierni lwowskiej zabiera codziennie pewien pan *Przegląd*; załatwia zaś tę czynność tak wcześnie, iż większa część gości nie zastaje już naszego pisma.

Bal prawników, jaki odbędzie się niebawem w Budapeszcie, zaszczyci swoją obecnością także Najj. Pan. Deputacja komitetu balowego, złożona z hr. Aladara Zichy i Władysława Szapary'ego jawiła się u Cesarza na audjencji dnia 10. b. m. z zaproszeniem i uzyskała najłaskawsze przyrzeczenie.

Papiery listowe. W lwowskich handlach znaleść można obfity wybór listowych papierów zbytkownych z monogramami, illustracjami i napisami. Są to oczywiście wyroby zagraniczne, przeważnie niemieckie, mimo angielskiej etykiety. Na papierze listowym z napisami znajdujemy prócz francuskich *bon jour* i *bon soir* przeważnie cytaty niemieckich autorów lub krótkie wierszyki z Heinego, Schillera i Goethego.

Dopóki nie było polskich, nie mieliśmy nic przeciw temu. Obecnie jednak polska fabryka w Królestwie wyrabia bardzo gustowne papiery listowe, a w handlach warszawskich pojawiły się już rozmaite gatunki eleganckiego papieru listowego, ozdobionego podobiznami i aforyzmami Kraszewskiego.

Spodziewać się mamy prawo, iż kupcy lwowscy zaopatrzą swe handle w wymieniony papier i że publiczność kupująca pierwszeństwo da wyrobowi swojskiemu.

Panna Pospiszilówna, artystka dramatyczna teatru narodowego w Pradze czeskiej, ma zamiar — jak donoszą *Dziennikowi Poznańskiemu* — występować gościnnie na scenach polskich. Artystyczną swoję podróż ma rozpocząć od Poznania, a następnie zamierza przybyć do Krakowa. O Lwowie naturalnie nie czytamy żadnej wzmianki. Panna Pospiszilówna grać będzie tylko w komedjach i w ojczystym swoim języku.

Mierzwiński w Dreznie. Ostatni numer *Dresdener Journal* tak pisze o występie polskiego tenora w operze dworskiej: W niedzielę 11. b. m. dawano „Hugenotów“, w której p. Mierzwiński jako Raoul zakończył niestety swoje gościnne występy. Ze względu na dramatyczne i charakterystyczne oddanie roli, prawdę i potęgę, z jaką wyrzeźbił wszystkie uczucia tej dziwnej postaci, oraz ze względu na urok głosu, którym uwydatniał cały wewnętrzny proces bohatera; występ ten należał do najświetniejszych naszego gościa. Publiczność muzy alną spotykały same niespodzianki. Pominąwszy bowiem bez skazy wyśpiewane recitativa, cudownie wyśpiewany duet miłosny, mistrzowskie użycie falsetu itp., zachwycił ją nadto tryler na wysokiem *a* i *b*, jakieśmy tylko u Rubiniego słyszeli, i pełne piersiowe górne *des*. — Podziw ten i uznanie dla polskiego śpiewaka potęgować się musi, jeżeli się zważy, że pan M. w tej roli nie miał wzoru, tak co do śpiewu jak i co do gry, i że on sam jest jej twórcą. Na wszystkie entuzjastyczne objawy zachwytu publiczności zasługuje pan M. w zupełności, bo choćbyśmy nawet w rachubę wzięli pewne plamki, jak np. wydarzające się czasem niepewne atakowanie tonu w mezzoforte, lub częstokroć za mało wyraźną deklamację, to przecież uznać w nim musimy artystę-śpiewaka, tenora bohaterskiego pierwszej klasy, który dotychczas nie ma równego sobie rywala.

Z Mentony piszą nam: Statek „Silwestown“, który niedawno opuścił Londyn z ładunkiem podwodnego kablu, mającego łączyć Europę z wybrzeżami Afryki, zawinął temi dniami do portu w Lizbonie. Na czele przedsiębiorstwa podwodnego telegrafu stoi rodak nasz pan Orzechowski.

Za przybyciem statku do Lizbony oświadczył dwór królewski, że pragnie zwiedzić olbrzymi, pod względem wielkości może jedyny pływający gmach p. Orzechowskiego. W rodaku naszym odezwała się polska gościnność. Przyjął też godnie na swym okręcie dostojnych gości. W dniach 2. i 3. b. m. podejmował parę królewską Portugalji, książąt, ministrów i ciało dyplomatyczne, a 4. b. m. otrzymał sam audjencję u króla, na której podziękował za wyświadczony mu zaszczyt.

Z Lizbony wraca p. Orzechowski do Londynu po nowy ładunek.

Konkurencja. Do jakiej przesady prowadzi ofiarowanie coraz niższych cen przewozu towarów rywalizujących z sobą w walce konkurencyjnej przedsiębiorszw prywatnych, okazują obecne stosunki wielkich towarzystw angielskich. Ceny przewozu są tam tak niskie, że np. towary, które zbyt szybko na miejscu przeznaczenia stanąć nie potrzebują, idą z Liwerpolu do Londynu przez Nowy Jork; bo koszta transportu drogą morską (chociaż tak długą) są mniejsze niż kolejami żelaznemi. Że zaś tego rodzaju konjunktur za normalne uważać nie można, nie ulega najmniejszej wątpliwości; są to bezpośrednie następstwa systemu gospodarczego, który rozpaczliwemi, kurcrowemi wytężeniami usiłuje obronić się przed szybko zbliżającem się bankructwem.

Zapiski policyjne. Skradziono p. J. Ż. z zamkniętej komórki pod l. 33 ul. Żółkiewska, 12 młodych kur war. 5 złr.; p. J. H. pod l. 59B. ul. Żółkiewska ze strychu bieliznę war. 15 złr.: trzy czarne skarbowe koce w koszarach artylerji.—Przytrzymano na rogatce Łyczakowskiej, u nieznajomego zarobnika, pół korca owsa, skradzionego w Winnikach. — Dziesięcioletni Jan Rap. zgłosił się wczoraj w policji, z oznajmieniem, że jego macocha Krystyna Kristmann, przyprowadziwszy go z okolicy Szczerca, porzuciła go koło rogatki Gródeckiej. Policja oddała go pod opiekę tutejszego magistratu. - Pojawił się wczoraj rano na Cetnarówce srokaty pies legawiec, podejrzany o wściekliznę. Ponieważ pokąsał na Rurach kilka psów przeto zarządzono bezzwłocznie, zabranie tych psów pod obserwację.

Część ekonomiczna.

Księgosusz. *Wiener Ztg.* pisze: Ponieważ od dnia 5-go do 12-go stycznia r. b. nie spostrzeżono w ziemiach w parlamencie autrjackim repretentowanych żadnego wypadku zarazy księgosuszowej, uznaje się przeto wszystkie te ziemie za zupełnie wolne od księgosuszu.

W celu powstrzymania zawleczenia zarazy pyskowej i racicowej, która w ostatnich czasach w Bukowinie i w Rumunii a także na Węgrzech przybrała groźne rozmiary, oraz w celu skutecznego i prędkiego stłumienia, w razie jej wybuchu w kraju, wydało Namiestnictwo następujące rozporządzenie:

1) Wprowadzenie świń z Rumunji do Galicji jest zabronione.

2) Przypęd bydła i świń z Bukowiny drogami krajowemi do Galicji jest również zabroniony.

3) Wyprowadzanie świń i bydła z Bukowiny do Galicji dozwolone jest tylko kolejami żelaznemi i zwierzęta te mogą być wyładowane tylko na stacjach kolejowych, upoważnionych do ładowania i wyładowania przeżuwaczów.

4) Przed wyładowaniem tych zwierząt naczelnik stacji kolejowej zawiadomić ma w krótkiej drodze ustanowionego oglądacza, w celu zbadania ich stanu zdrowia.

Następnie paragrafy od 5 do 12 określają postępowanie naczelników stacyj i oglądaczy w razach wyjątkowych, a §. 13. naznacza taksę za oględziny świń na stacjach kolejowych. Mianowicie, prócz zwrotu kosztów podróży oglądacza, ustanawia taksę:

Za trzody świń do 50 sztuk 1 złr., za każdą sztukę od 50, pół centa od sztuki.

Powyższa należytość wypłaconą będzie przez strony do kasy kolejowej.

W sprawie szkolnictwa przemysłowego. Tak zatytułowana arkuszowa broszurka opuściła prasę, jako przedruk artykułów, zamieszczonych roku zeszłego w *Dzienniku Polskim*. Bezimienny autor, wskazując na upadek naszych przemysłowców i na nieskończenie niski stopień ich wykształcenia, domaga się zakładania szkół rzemieślniczych i energiczniejszej opieki władz odnośnych, w pierwszym zaś rzędzie reprezentacji m. Lwowa.

Pięcioprocentowa austr. renta papierowa. Od czasu do czasu obiega w sferach finansowych pogłoska o zamierzonej konwersji pięcioprocentowej austrjackiej renty papierowej. W ustawie z 11. kwietnia 1881., którą pięcioprocentowa austrjacka renta papierowa została kreowana, nazwano ją wyraźnie „długiem niespłacalnym *(nicht rückzahlbare Schuld)*“. Co do znaczenia tego postanowienia nie może zachodzić żadna wątpliwość, albowiem w ustawie z 18. marca 1876., którą ustanowiono austr. rentę złotą, nie ma takiego ograniczenia. Z tego więc wynika, że konwersja pięcioprocentowej austr. renty papierowej nie jest możliwą i że przeto osoby posiadające ten papier nie mają się czego obawiać.

Wiedeń 13. stycznia.

(Di.) Jedynym wypadkiem jest i dzisiaj na giełdzie zwyżka akcji czerniowieckich. Otwiera się perspektywa większej międzynarodowej transakcji, to już wystarcza dla giełdy wyglądającej podniety, chociaż szczegóły pewne wcale nie są wiadome. Lecz poza tą zwyżką i silną tendencją rent na całej linji cisza, nie ma ani ofiarowania, ani popytu; obroty nieznaczne, różnice kursów minimalne.

Zdaje się, że inwestycja kapitałów pochodzących z kuponów noworocznych już została ukończona, a zwróciła się głównie do rent. Usposobienie jest spokojne, nie bez otuchy, ale bez ochoty. Wieczorem akcje czerniowieckie doznały zniżki.

Nie obojętne są zapatrywania węgierskiego ministra finansów Szechenyigo, które wczoraj objawił, mianowicie, że przyczyną ogólnego spadku cen i zastoju nie jest hiperprodukcja i konkurencja zamorska, ale także wzrost wartości złota, którego jest mniej niż potrzeba po zaprowadzeniu waluty złotej. Wynika to z tego faktu, że nietylko płody rolnicze, ale tak samo wyroby przemysłowe i w ogóle wszelkie artykuły handlu doznały bardzo znacznej zniżki cen. Czynnik ten, na który już zwróciłem uwagę w jednym z poprzednich listów, wywiera niezaprzeczenie wielki wpływ, lecz z drugiej strony już sama zniżka cen i zastój w handlu płodami rolniczemi wystarcza, żeby inne artykuły w cenie spadły. Gdy rolnik nie ma pieniędzy, nie może kupować wyrobów przemysłu ani potrzebnych ani zbytkownych; brak popytu musi więc ogólny spadek cen sprowadzić.

Na targu zbożowym sprzedano wczoraj efektywnie: 1.000 c. m. pszenicy serbskiej transito loco Wiede ń awywóz po 7.50; 509 c. m. z r. 1883 wołoskiej dla wewnętrznej konsumcji po 8.40.

Dzisiaj notują:

Pszenica: wiosenna 8.53—8.58, na lato 8.63—8.68, jesienna 9.07—9.12; żyto: wiosenne 7.40—7.45, na lato 7.48—7.53, jesienne 7.45—7.65; kukurudza 6.20—6.40; owies: wiosenny 7.09—7.14, na lato 7.15—7.20, jesienny 6.80—7; konicz czerwcowy zaczęto znowu młócić, znaczne ofiarowanie po 49—50 późno; siano górskie 5.39, łąkowe 3.75—4.20, słowackie 3.50—3,70, węgierskie 2.80—3.20 za cent. metr.

Spęd świń dzisiaj nadzwyczaj leniwy, 7.475 sztuk, ceny spadły o 2 ct. na kilometrze. Ciężkie 40, 42, $42\frac{1}{2}$; średnie 36—40; duże prosięta 30—38 c. żywej wagi bez akcyzy.

Gazeta urzędowa ogłasza.

Licytacje egzekucyjne. 29, stycznia, 26. lutego r. b. w sądzie krajowym lwowskim realności l. $74\frac{3}{4}$ we Lwowie; w sądzie powiatowym w Kolbuszowej 27. stycznia, 24. lutego i 24. marca r. b. real. w Kolbuszowej górnej l. 297 c. w. 2000 zł., w sądzie obwodowym brzeżańskim 26. stycznia i 2. marca r. b dóbr Rusiatycze vel Hrusiatycze c. w. 156.880 zł.; w sądzie powiatowym bolechowskim 28. stycznia r. b. $\frac{8}{11}$ części realności 278 w Bolechowie c. w. 2945 zł.; w sądzie krajowym lwowskim 29. stycznia, 12. i 26. lutego r. b. realności l. $554\frac{2}{4}$ we Lwowie c. w. 25.769 zł.; 4. lutego r. b. relicytacja realn. $422\frac{2}{4}$ we Lwowie c. w. 2999 zł. 28 ct.; 5. lutego real. 682 $\frac{3}{4}$ we Lwowie c. w. 4893 zł.; w sądzie obwodowym tarnopolskim 30. stycznia, 27. lutego i 27. marca r. b. realn. l. 48 c. w. 12.390 zł.; w sądzie krajowym lwowskim 5., 19. lutego i 5. marca realności $523\frac{2}{4}$ we Lwowie c. w. 4405 zł.

Konkursa. Na posadę koncypisty przy Dyrekcji poczt i telegrafów we Lwowie, termin do końca stycznia r. b.; na posadę zastępcy nadprokuratora państwa w Krakowie, termin do końca stycznia r. b.; na posadę nauczyciela historji i geografji w c. k. gimnazjum Franciszka Józefa we Lwowie, termin do 15. lutego r. b.; na czternaście posad nauczycielskich przy szkołach ludowych w powiecie złoczowskim, na dziewiętnaście posad przy szkołach ludowych w powiecie brodzkim, termin do 10. lutego r. b.; na dwadzieścia dwie posady w powiecie nowosądeckim, na ośm posad w powiecie limanowskim, termin do 15. lutego r. b.; na posadę nauczyciela religji gr. kat. w c. k. gimnazjum w Samborze, termin do 15. lutego r. b.; na dwie posady nauczycieli ludowych w powiecie gródeckim, na pięć posad w powiecie rudeńskim, termin do 15. lutego r. b.; na posadę nauczycielki przy etatowej szkole żeńskiej u św. Marji Magdaleny we Lwowie, termin do 1. marca r. b.; na posadę adjunkta przy zakładzie karnym w Wiśniczu, termin do końca stycznia r. b.; na posadę sekretarza rady przy sądzie krajowym wyższym w Krakowie, termin do końca stycznia r. b.

Amortyzacje. Sąd powiatowy w Zaleszczykach dwóch weksli z daty Lwów 15. stycznia 1874. na 11.000 zł. i 2000 zł. na Witołda Wolańskiego w Dupliskach adresowane.

Licytacje niesporne. W Dyrekcji funduszu religijnego bukowińskiego w dniu 16. lutego r. b. folwarku Berlińce vel Styrcze na lat 12.

Upadłości. Sąd samborski firmy Markusa Schindlera w Bolechowie, t. z. do 1. marca r. b.; sąd rzeszowski firmy Norberta Wachtla, t. z. do 20. marca r. b.; sąd tarnopolski firmy W. Michalewskiego, t. z. do 10. marca r. b.; sąd kołomyjski firmy Mendla Schrenzla w Kutach, t. z. do 15. marca r. b.

Poszukuje sąd krajowy lwowski: Bartłomieja Frankowskiego, Konrada Gołkowskiego, Elżbietę z Czarneckich Fołkowską, Bajle Konanter i Michała Baczyńskiego, kur. dr. Weiss; Jana Golińskiego, kur. dr. Lehmann; spadkobierców ś. p. Wojciecha Paszkowskiego, kur. dr. Lityński; Michała Obywatelskiego, kur. dr. Dąbrowski; sąd obwodowy samborski Jerzego i Pawła Horodyskich, kur. dr. Kohn; sąd samborski Mikołaja Nikorowicza, kur. dr. Fitternik.

Telegramy biura korespondencyjnego.

Berlin 15. stycznia. *Nordd. Allg. Ztg.* konstatuje, iż zaangażowani przez rząd chiński niemieccy oficerowie na instruktorów armji, wystąpili z wojska chińskiego i usunęli się obecnie do życia prywatnego. Rząd niemiecki nie zezwoliłby bowiem, aby wobec francusko-chińskiego konfliktu naruszoną została neutralność przez udział w wojnie niemieckich wojskowych.

Rzym 15. stycznia. Izba rozpoczęła dziś znowu zawieszone posiedzenia. Minister spraw zewnętrznych odpowie dziś na interpelację w sprawie wymordowania ekspedycji Bianchi'ego i przytem oświadczy, że przedkładając projekt założenia portu w zatoce Assab, wyjaśni powody, dla których do Assabu wysyła ekspedycję wojskową.

Frankfurt nad Menem 15. stycznia. Radca policyjny Rumpff powracał o godzinie 7. wieczorem do domu. Mordercy czekali na niego w ogródku przylegającym do domu. Oba pchnięcia sztyletowe przeszyły serce. Ponieważ z rzeczy znajdujących się przy zamordowanym nic nie zabrano, uzasadnionem jest przeto podejrzenie, iż powodem morderstwa była zemsta. Celem wykrycia mordercy, którego ani śladu dotąd nie ma, wyznaczyła policja 3.000 marek nagrody.

Aleksandria 15. stycznia. Rozprawę nad odwołaniem się rządu egipskiego przeciw wyrokowi pierwszej instancji w sprawie kasy długu państwa, odroczono do 18. lutego.

Berlin 15. stycznia. Hassan Fechmi-basza wyjechał na Paryż do Lyndynu.

Paryż 15. stycznia. Na interpelację Raula Duvala w sprawie zmienionego programu i rozwiniętej operacji w Tonkinie, odpowiedział w Izbie minister Ferry, iż rząd wykonał jedynie uchwałę Izby z dnia 27. listopada, postanawiającą natychmiastowe zajęcie Tonkinu i wysłanie posiłków, jako jedyny środek zakończenia zatargu z Chinami. Campenon rozstał się z rządem lojalnie — dodał Ferry — i nigdy nie zdradzał zaniepokojenia co do wojskowej sytuacji.

Następnie oświadczył minister wojny Lewal, iż jest tylko żołnierzem a polityką się nie bawi, a operacja w Tonkinie nie skompromituje wojska.

Proponowane przez Ferry'ego przejście do porządku dziennego przyjęła Izba 294 głosami przeciw 234.

Posiedzenie Izby odroczono do 27. stycznia.

Paryż 15. stycznia. *Temps* donosi, iż jeżeli anarchiści zechcą dzisiaj przyprowadzić do skutku projekt publicznego zgromadzenia, policja energicznie przeszkadzać będzie każdemu najmniejszemu zaburzeniu spokoju.

Temps otrzymał depeszę z Kairu, iż Mahdi przystał na warunki Wolseley'a, a wojska angielskie zbliżają się bez przeszkody ku Chartum.

Telegramy „Przeglądu“

na własnym drucie.

Kraków 15. stycznia. W kołach kompetentnych zapewniają, że biskupem tarnowskim zostanie ks. Ignacy Łobos, biskup-sufragan w Przemyślu, a w tym wypadku biskupem-sufraganem przemyskim zostałby ks. kanonik Jan Puzyna.

Czerniowce 15. stycznia. Przed 48 godzinami zaczęło się i trwa dotąd ciągle usuwanie się ziemi w bezpośredniem pobliżu grecko-orjentalnej rezydencji metropolitalnej, zbudowanej kosztem przeszło 10 miljonów złotych. Ogród tuż przy pałacu położony, tudzież wszystkie na nim znajdujące się budynki zniszczone już są zupełnie.

Wiedeń 15. stycznia. *Fremdenblatt* pisze: W ciągu przyszłego tygodnia podjęte będą na nowo w Peszcie narady nad zmianami, jakie w skutek otwarcia galicyjskiej transwersalnej kolei należy przeprowadzić w rozkładzie pociągów towarowych łączących Galicję z Tryjestem i Fiumą. W obradach tych wezmą udział przestawiciele austrjackich i węgierskich kolei państwowych, dalej reprezentantami kolei południowej, północnej i Karola Ludwika.

Pochop do tych obrzd dała galicyjska kolej transwersalna; pragnęła ona bowiem wziąć także pewien udział w transportach idących do Tryjestu i Fiumy. Jakkolwiek linia transwersalnej koleji jest najdłuższa, żądaniu temu sprzeciwiała się jednak kolej państwowa i zażądała większego udziału dla ruchu galicyjskiego do Fiumy.

Wiedeń 15. stycznia. *Pol. Corr.* dowiaduje się z Rzymu, że polityka kolonjalna tak pochłonęła zupełnie Bismarka, że nie zostawia mu czasu na załatwienie rokowań, które się toczyły między Watykanem a Berlinem. Kwestja obsadzenia biskupstwa limburgskiego miała w swoim czasie sprawiać wielkie trudności, i z tego też powodu zajmuje Watykan względem Niemiec stanowisko wyczekujące.

Wiedeń 15. stycznia. Podczas gdy *Narodni Listy* twierdzą, że nowa ugoda między rządem a koleją Północną stworzy tylko czteroletnie prowizorjum, oświadcza *Presse*, że układ zawarty przed paru dniami zawiera w sobie definitywne załatwienie kwestji kolei Północnej. Podług *Wiener Allg. Ztg.* odnoszą się najistotniejsze ustępstwa kolei Północnej do spraw taryfowych. Nieuniknionem następstwem tej ugody jest reorganizacja zarządu i całej służby. Do służby administracyjnaj kolei Północnej ma wejść dwóch dyrektorów Polaków.

Wiedeń 15. stycznia. Otwarcie kolei iwanogrodzko-dąbrowskiej, które miało nastąpić w bieżącym miesiącu, odłożone zostało na kilka tygodni, a to do czasu, dopóki nie będzie gotowa droga żelazna, mająca połączyć kolej powyższą z koleją północną ces. Ferdynanda. Początkowo proponowano jako stacją zetknięcia Szczakowę, później jednakże po bliższem rozpatrzeniu się wybrano Granicę.

Wiedeń 15. stycznia. W poniedziałek 19. stycznia odbędzie się w sali wielkiej towarzystwa inżynierów i architektów zgromadzenie wiedeńskiego towarzystwa wyborców, na którem baron Robert Walterskirchen będzie miał wykład o politycznych, narodowych i społecznych stronnictwach w Austrji.

Głośna sprawa Noderera (przed kilku dniami pod zarzutem oszustwa i sprzeniewierzenia aresztowanego szefa firmy bankowej, przyp. Red.) przybiera coraz większe rozmiary. Skonstatowana dotąd szkoda wynosi przeszło 200.000 zł.

Wiedeń 15. stycznia. *Tagblatt* dowiaduje się: Wkrótce zbierze się komisja złożona z delegatów rządu austrjackiego i pruskiego, aby zbadać dokładnie roboty regulacyjne, jakie należy przedsięwziąć w tej części Wisły, która stanowi granicę austryjacko-pruską i oznaczyć wysokość kosztów do wykonania tych robót koniecznych.

Rząd wniesie wkrótce w Radzie państwa projekt nowej ustawy o rybołowstwie, w którym ma być uznana zasada, że uregulowanie rybołowstwa jako sprawa kultury krajowej, należy do kompetencji sejmów.

Wiedeń 15. stycznia. Pichler, jeneralny dyrektor gal.-węgierskiej kolei, powrócił dzisiaj z Pesztu do Wiednia.

Peszt 15. stycznia. W ciągu dni ostatnich odbywały się między zastępcami węg.-galicyjskiej kolei żelaznej, węgierskiej północno-wschodniej kolei i węg. kolei państwowej narady wstępne względem ugrupowania północno-wschodniej sieci kolejowej. W naradach tych wzięli udział także reprezentanci obu rządów. Podstawą rokowań były dwa projekta: jeden z nich, aby węgierska kolej północno-wschodnia swoją linję Szerencs-Legenye-Mihaly odstąpiła pierwszej galicyjsko-węgierskiej kolei — drugi, aby kolej północno-wschodnia objęła kolej gal.-węgierską. Pierwszy projekt upadł, przeciw zaś drugiemu wystąpił rząd przedlitawski, bo oczywiście straciłby wtedy wszelki wpływ na ruch kolejowy na galicyjskiej części.

Ponieważ więc żaden z powyższych projektów się nie utrzymał, więc odstąpiono od dalszych zamiarów nowego ugrupowania tej sieci kolejowej. Natomiast miał przyjść do skutku między węg. koleją północno-wschodnią i węgiersko-galicyjską — z jednej strony a węg. koleją państwową z drugiej strony układ o wzajemne wynagrodzenia, — atoli dotyczące rokowania nie są jeszcze ukończone.

Petersburg 15. stycznia. Na dzisiejszem posiedzeniu senatu toczyły się obrady nad projektem nowej ustawy wekslowej. Stronnictwo liberalne zdołało przeforsować, iż w sferach rządowych zajęto się myślą zmienienia dawnej ustawy wekslowej, która zabraniała wojskowym i osobom duchownym podpisywać weksle, obostrzała możność dopisywania do kapitału lichwiarskich procentów i za długi skazywała na utratę swobody.

Projekt liberałów znosi to wszystko, nadaje wszystkim pełnoletnim prawo podpisywania weksli i kasuje więzienie za długi. W senacie toczyły się z tego powodu nader ożywione debaty, przyczem partja konserwatywna wykazywała, jak smutne Austrja zrobiła ddświadczenie ze swobodą wekslową. Rzecz ta wróci jeszcze pod narady senatu, bo natrafiła na za nadto silną opozycję wpływowych ludzi.

Berlin 15. stycznia. Zamordowanie radcy policji Rumpfa uważane jest powszechnie za akt politycznej lub prawdopodobnie anarchistycznej zemsty. Podług *Berl. Tageblatt* dworzec Mannheimski jest dobrze strzeżony i tam też aresztowano już kilka osób. Tutejsza policja dowiedziała się ostatniemi dniami, że zamach na Rumpfa jest zamierzony.

Berlin 15. stycznia. *Nordd. Allg. Ztg.* zamieszcza dziś wstępny artykuł o parlamentaryzmie, w którym wykazuje, że rozkład stronnictw w parlamencie niemieckim czyni parlamentaryzm illuzorycznym. Opozycja nie jest w stanie stworzyć rządowego stronnictwa, bo nie jest jednolitą; jej grupy idą razem, dopóki trzeba krytykować rząd, a pokłóciłyby się ze sobą, gdyby do steru dopuszczone zostały. Artykuł przypomina swą argumentacją mowy Bismarka.

Zagrzeb 15. stycznia. Oppozycja stara się ociągać jak najdłużej weryfikacją trzech zakwestjonowanych wyborów. Z tego też powodu sejm potrwa prawdopodobnie do 20. b. m.

Frankfurt 15. stycznia. Dr. Rumpf był od r. 1867. szefem oddziału politycznego w prezydjum policji, a skutkiem zamachu dynamitowego, jaki tamże przed dwoma laty miał miejsce stał się on głośnym i po za granicami Frankfurtu.

Przedwczoraj wieczorem pracował on aż do 7. w biurze w środku miasta i następnie udał się do domu. Wyśledzono, że w drodze do domu postępowało za nim trzech mężczyzn.

W procesie o zamach Niederwaldzki miał niejaki Hersch występować jako agent provocateur Rumpfa, a teraźniejsze zamordowanie ma być dziełem zemsty właśnie za to.

Frankfurt 15. stycznia. Policja skonstatowała, że Rumpf od dawna już otrzymywał listy anonimowe, grożące mu śmiercią.

Paryż 15. stycznia. Podług depeszy z Kairu do *Temps* przyjął Mahdi wszystkie warunki generała Wolseleya i teraz maszerują Anglicy bez przeszkody do Chartum.

Berlin 15. stycznia. *Post* dowiaduje się, iż rząd postanowił trzykrotnie zwiększyć opłatę cłową od pszenicy, jęczmienia, owsa itd. a dwukrotnie od żyta.

Zagrzeb 15. stycznia. Sejm przyjął projekt budżetu pod szczegółową rozprawę.

Paryż 15. stycznia. Kilka szowinistycznych dzienników domaga się wydalenia z Paryża korespondentów gazet niemieckich i uważa ich za szpiegów i zbrodniarzy.

Berlin 15. stycznia. Podług zdania berlińskiego *Tageblattu* będzie rząd po wejściu w życie ustawy subwencyjnej — subwencjonował tylko l nie boczne Brindisi-Alexandria albo też Neapol-Alexandria, wszelkie zaś dalsze podróże jak do Tryestu lub Genui, pozostawi rząd przedsiębiorcom na ich własny koszt i niebezpieczeństwo.

Paryż 15. stycznia. Anarchiści mają odbyć dzisiaj zgromadzenie pod gołem niebem i to na placu Bastylli lub też placu Republiki. Przedsięwzięto wojskowe i policyjne środki ostrożności na wypadek zakłócenia spokoju.

Ruch pociągów.

Ze Lwowa odchodzą:

Do Krakowa . . .	*10.46	4.04	6.35	5. 3	—
Do Podwołoczysk	10.27	*5.56	—	12.21	—
„ (z Podzamcza)	10.57	—	*6.06	12.57	—
Do Czerniowiec .	—	11.10	*6·30	12.15	—
Do Stryja	7.10	—	7.50	11.44	—

Do Lwowa przychodzą:

Z Krakowa . . .	9.27	*5.36	11.33	—	—
Z Podwołoczysk .	*10.26	3.05	—	4.10	—
(na Podzamcze)	*10.13	2.28	—	3.42	—
Z Czerniowiec . .	*10.06	3.35	—	3.52	—
Ze Stryja	8.32	—	8.20	10.56	—

Z Krakowa odchodzą:

Do Lwowa	*9.13	10.49	10.46	—	—
Do Wiednia . . .	5.40	*6.55	9.30	3.00	—
Do Prus	5.40	*6.55	7.55	9.30	—

Do Krakowa przychodzą:

Ze Lwowa	5.10	—	*6.48	2.33	—
Z Wiednia	*8.30	9.42	7.22	9.45	3.15
Z Warszawy . . .	*8.30	—	—	9.45	5.27
Z Prus	*8.30	9.42	—	—	3.15

* Gwiazdką są oznaczone pociągi pośpieszne. W obwódkach czarnych [ ] są godziny nocne, to jest od szóstej wieczór do szóstej rano.

Telegramy zbożowe dnia 14. stycznia.

Peszt pszenica wiosenna 8.21—22. *Berlin* spirytus 41·09, olej rzepakowy 51·60, *Paryż* mąka 68·50. *Wiedeń* pszen. 8·50—75, spiryt. 26·50—75.

Wiedeński kurs urzędowy

dnia 14. stycznia 1885 r.

Renta pap. aust.	83·—	Akcje banku kr.	294·80
„ srebrna „	83·95	Weks. na Lond.	123·85
„ złota „	108·40	Dukaty	5·80
Losy z r. 1860	98·30	Napoleondory	9·80
Ak. b. aus.-węg.	861·—	Marki niemiec.	60·40

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 15. stycznia 1885

godzina 1 minut 45 po południu.

Alpiny	43·60	Węg. akcje kr.	309·25
Anglo-austr.	98·75	Unionsbank	75·60
Kolej Kar. Lud.	262·75	Nordbahn	242·25
Kolej połud.	146·80	Kolej Alföld.	183·25
Kolej państw.	300·10	Kolej lw.-czern.	207·—
Węg. Nordostb.	173·50	Wied. Comunal	125·—
Węg. obl. p. zł.	105·75	Elbetal	175·50
Węg. cis. losy r.	—·—	Losy tureckie	22·—
Renta węg. 4%	96·25	Bankverein	101·25
Ros. rubel pap.	$1·28\frac{3}{4}$	Losy węgierskie	116·75
Galic. indemn.	101·75	Marki niemiec.	—·—

Usposobienie: słabe.

godzina 10 minut 30 przed południem.

Akcje kredyt.	294·80	Anglo-austr.	98·—
Kolej Kar. Lud.	263·75	Kolej południ.	147·75
Unionsbank	75·25	Napoleondor	$9·79\frac{1}{2}$
Rosyjs. bankn.	$1·28\frac{3}{4}$	Usposobienie: spokojne.	

Wiedeń 14. stycznia godzina 5. minut 36.

Akcje kred. . .	295·10.	Papierowa renta .	83·05
Akcje Kar.Ludw.	263·75.	Listy hypoteczne.	101·25

Paryż 14. stycznia. Renta 3% 79·62.

Berlin, dnia 14. stycznia 1885

godzina 5 minut 36 po południu.

Rosyjsk. bankn.	212·90	Akcje kredyt.	502.50
Lombardy	245·50	Galicyjskie	108.75
Pożyczka wsch.	64·20	Austr. bank.	165.35

Kurs pieniędzy i papierów publiczn ch.

Wiedeń 14. Stycznia.

	płacą	żądają
4½% Renta papierowa austr.	82 50	82 35
4½% „ srebrna	82 35	82 50
4% „ złota	105 50	105 65
5% „ papierowa (marcowa)	98 25	98 40
4% „ złota węgierska	96 35	96 50
5% „ papier. węgierska	92 30	92 45
4½% Ostbahnowe obligi	97 20	97 59
5% Obligi pożyczki kolej. węgier.	— —	— —
3% Losy z r. 1854 po 250 m. k.	127 25	128 —
4% „ 1860 „ 500 złr.	137 —	137 25
4% „ 1860 „ 100 „	142 75	143 25
„ 1864 „ 100 „	171 50	172 —
„ 1864 „ 50 „	170 —	171 —
Losy Como-Renten za sztukę	45 —	47 —
Bukowińskie oblig. ind. 10% podat.	102 —	102 50
Galicyjskie „ „ „	100 75	101 25
Akcje bankowe.		
Anglo-austrjackiego Banku 200 złr.	98 25	98 75
Boden-Credit austrjacki . 200 „	223 50	224 —
Credit-Anst. dla han. i prz. 160 „	295 30	295 60
„ Bank węgierski . 200 „	308 —	308 50
Depositen-Bank . . . 200 „	202 —	203 —
Escompt Gesell. niż. astr. 500 „	650 —	660 —
Länderbank . . . . 100 „	100 70	101 20
Austr.węg. Banku . . . 600 „	864 —	866 —
Unionbank . . . . 100 „	74 50	76 —
Verkehrsbank ogólny . 140 „	146 —	146 50
Wied. Bankverein . . 100 „	101 75	102 —
Akcje kolejowe.		
Albrechta . . . 200 złr. bez%	— —	— —
Alföld-Fiume . . 200 „ 5%	182 50	183 —
Donau-Dampfs.-Ges. 525 „	528 —	531 —
Elżbiety . . . 210 „	234 50	235 —
Linz-Budweis . . 200 „	207 50	208 —
Salzburg-Tyrol . . 200 „	198 —	198 50
Ferdynanda-Nordb. 1050 „	2377	2380
Franciszka Józefa . 200 „	208 —	208 50
Gal. Karola Ludwika 210 „	264 —	264 50
Koszycko-Oderberg 200 „ 4%	149 50	150 —
Lwowsko-Czer.Jaska 200 „ 5%	206 —	207 50
Nordwest austr. . 200 „	171 70	172 20
„ Elbethal Lit.B. 200 „	176 —	176 50

	płacą	żądają
Rudolfa . . . . 200 złr. 5%	183 75	184 —
Siedmiogrodzka I. . 200 „	181 50	182 —
Staats-Eisenb.Ges. . 200 „	299 80	300 20
Südbahn (Lombardy) 20 „	147 25	147 50
Theisbahn (Cisańska) 200 „	249 —	249 50
Węg. gal. Łupkow . 200 „	176 50	177 —
„ Nord-Ost . 200 „	173 50	174 —
„ Westbahn . 200 „	175 50	176 25
Listy zastawne.		
4½% Banku krajowego	91 25	91 75
4½% Bod. Cred. allg. złotem płat.	122 75	123 25
4½% „ „ papier. 50 lat	97 65	97 85
3% prem. Bod. Credit. allg.	96 50	97 —
6% Zakł. kred. krakowsk. 18 lat	99 50	100 —
7% Listy dłużne „ 20 lat	99 60	100 10
6% Zakł. kred. krak. . 36 lat	99 50	99 75
5½% „ „ srebr. 36 lat	— —	— —
4% Gal.Tow.kred. ziem.	91 50	92 50
5% „ „ nowe 37 lat	99 50	100 —
4% „ „ 41 lat	86 50	87 —
6% „ Bank hipot. lwowski	101 —	101 50
5% „ „ prem.	98 60	99 —
5% „ „ 40 lat	97 25	97 75
5% Bank austr. węg. (Nation.) w. a.	102 50	103 —
5% Szląs.aust.Bod.-Credit-Anstalt	101 50	— —
5½% Węg. Instyt. Bod.-Credit	101 75	102 50
4% „ Bank Hip. prem.	100 50	101 —
Priorytety kolejowe.		
Albrechta . . . 300 złr. 5%	98 70	99 —
Alföld-Fiume . . 200 „	100 30	100 60
„ Em. 1874 200 „	99 50	100 —
Donau-Dampfs. 100 200 „ 6%	108 50	109 50
Elżbiety za 200 Mrk. opod.	112 30	113 50
„ za 200 Mrk. nie opod.	118 75	119 25
Ferdyn. Nordb. m. kon. 5%	105 50	106 —
„ Mor.-Szląz. linia 1871/2 5%	105 —	— —
„ poż. 1876 r. 100 złr. 5%	— —	— —
Franc. Józef Em. 1884 . 4%	90 30	90 60
Gal.-Karol.-Lud. 1881 300 złr. 4½	100 10	100 50
„ Jarosław 300 „	99 —	99 50
Koszycko-Oderb. . 200 „ 5%	100 30	100 75
4% Lwów-Czern.Em.1884(10% p.)	82 25	82 30
„ „ 1884 (wolne od p.)	86 25	86 50
Nordwestb. austr. . 200 złr. 5%	103 —	103 30
„ „ Lit.B. 200 „	102 60	102 85

	płacą	żądają
Nordwb. austr.Em.1874 200 m. 5%	126 —	126 50
Rudolfa z 1884 r. . 100 złr. „	86 40	86 70
„ Salzkam.gut. zł. 200 m. „	116 —	— —
Siedmiogrodzkiej I . 200 złr. „	99 —	99 39
Staatseisenbahn . . 500 fr. 3%	189 —	— —
Südbahn (Lombardy) 500 fr. 3%	149 —	149 25
„ „ 200 złr. 5%	125 50	— —
Theissb.-Gesell. . 1000 „	105 —	— —
Węg. gal. Łupkow. . 200 „	100 40	100 70
„ „ II Em. 200 „	98 20	98 60
„ Nordost . . 300 „	97 75	98 25
„ „ złotem . 200 „	— —	— —
„ Westbahn . . 200 „	98 70	100 —
„ „ Em. 1874 200 „	99 70	100 —
Losy.		
4% Donau Regul. . złr. 100	114 —	115 —
Premiowe Wiedeńskie . „ 100	125 —	125 50
„ Węgierskie . „ 100	115 —	115 50
3% „ Tureckie . . fr. 400	21 25	21 50
Kredytowe . . . . złr. 100	176 —	176 50
Clary . . . . . „ 40	41 75	42 25
4% Donau-Dampfsch. „ 105	114 —	115 —
Insbrucku . . . . „ 20	17 50	18 50
Keglewicha . . . . „ 10	19 —	— —
Krakowskie . . . . „ 20	17 50	18 50
Ofner (miasta Budy) . „ 40	41 75	42 25
Palfy . . . . . „ 40	37 25	37 75
Rudolfa . . . . . „ 10	— —	— —
Salma . . . . . „ 40	56 —	56 50
Salzburgskie . . . . „ 20	21 75	22 50
St. Genois . . . . „ 40	50 75	51 50
Stanisławowskie . . . „ 20	23 50	24 50
4½% Tryesteńskie . . „ 100	130 —	131 50
4% „ . . „ 50	68 —	— —
Waldsteina . . . . „ 20	27 75	28 25
Windischgrätza . . . „ 20	36 75	37 25
Cisańskie	116 80	117 20
Czerw. krzyża	13 05	13 20
Węg. Czerw. Kryża . . .	7 60	7 80
Serbskie	30 20	30 70
Warszawa 14. Stycznia.	rb. kp.	rb. kp.
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	— —	95 25
kupon .	— —	— 9½
4% Listy likwidacyjne	— —	87 45
kupon .	— —	— 30

Lwów. Z Izby handlowej, 15. stycznia 1885.

1. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy:	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	263 —	266 —
„ lwow. czer.-jass. 200 zł. w. a.	206 75	209 —
Banku hypot. galic. 200 zł. w. a.	— —	285 —
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	238 —	243 —
2. Listy zastawne za 100 złr.		
Tow. kred. galic. 5 prc. w. a.	99 20	100 20
„ „ „ 4 „ „	91 50	92 75
„ „ „ 5 „ okres.	99 20	100 20
„ „ „ 4 „ „	87 —	88 —
Banku krajowego 4½% w. a.	91 —	92 —
„ hyp. galic. 6 „ „	101 —	102 50
„ „ „ 5 „ „	97 —	98 —
„ „ „ 5 „ z 10% prm.	98 65	99 65
G. Z. kr. wł. (d. 6%) 3% w likw.	58 —	60 —
„ „ „ (d. 5%) 2½% „	58 —	60 —
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	101 25	102 25
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I em.	96 75	97 75
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	102 75	104 —
„ „ „ 1883 4½%	90 60	91 60
Losy miasta Krakowa	17 —	19 —
„ „ Stanisławowa	22 50	24 50
Dukat holenderski	5·70	5·80
Dukat cesarski	5·75	5·85
Półimperjał rosyjski	10·02	10·12
Rubel rosyjski srebrny	1·54	1·64
„ „ papierowy	1·27½	1·29½
100 marek niemieckich	60·05	60·85

Teatr i widowiska.

Teatr hr. Skarbka:

Dzisiaj we czwartek „Aida.“
Jutro w piątek: „Dwie miłości.“ Dramat Józefa Kościelskiego, po raz pierwszy.

Muzeum zakładu narodowego Ossolińskich od godziny 10 do 1 codziennie; po południu zaś od 3 do 5 we wtorek i piątek. Wstęp wolny.

Muzeum imienia Dzieduszyckich otwarte w niedzielę od godziny 10 do 1, w środę i sobotę od godziny 11 do 3.

Muzeum przemysłowe w ratuszu codziennie od godziny 9 do 6; w poniedziałek 50 ct. w inne dnie 30 ct.

Papier z fabryki Braci Fiałkowskich & Twerdy w Bielsku i w Białej. Z drukarni K. Pillera.